Nr. 51 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 2 Marca 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 1[illegible]
Telefon 41. Międzymiast. [illegible]
Adres Administrac.
ul. Jagiellońska L. [illegible]
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Sytuacja w Jugosławji

Wybory nie wypadły pomyślnie dla rządu — Mimo to teror nie ustaje

Kraków, 28 lutego.

Już 7 marca ma się zebrać jugosłowiańska skupczyna w Belgradzie. Rezultat wyborów z 8 lutego w zupełności znany i przedstawia rządową, t. j. radykalną większość o 11 głosów liczniejszą od opozycji. Ponieważ to większość słaba, zamierza rząd unieważnić kilka mandatów zwłaszcza ze stronnictwa Radicza i tym sposobem zapewnić sobie zwycięstwo. Ale i w samym obozie radykalnym poczyna świtać i pewna część posłów wydała poufne do kolegów pismo, w którem przemawia za porozumieniem niezgody a radzi porozumienie. Opozycja zjednoczona trzyma się na uboczu i czeka na ogłoszenie przez rząd programu pracy. Są głosy, radzące zupełną nieobecność opozycji w skupczynie i uniemożliwienie obrad; są inne, które radzą cierpliwość i wytrwanie zwłaszcza w razie, gdyby radykałowie poświęcili Pribiczewica, największego wroga porozumienia, i okazali chęć do zgody. Rozważne i poważne żywioły wezmą zdaje się górę i dążyć będą do możliwego kompromisu.

Ponieważ, jak wiadomo, sąd najwyższy w Zagrzebiu uznał aresztowanie przywódców stronnictwa Radicza za bezprawne i zatwierdził ich nietykalność poselską, łamią sobie teraz w Belgradzie głowy nad tem, jakby ten sąd — ukarać. Wertuje się ustawy i konstytucję, aby koniecznie znaleźć punkt zaczepienia i ten sąd, który ośmielił się być niezależnym i sprawiedliwym, który stanął na gruncie prawa, deptanego przez rząd, — ten sąd chcą rozpędzić. Tymczasem sąd przedłożył ministerjum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych skargę na dyrekcje policji, które zarządzeń i wyroków sądu nie słuchają, ale samowolnie (czując za sobą poparcie rządu) więżą i bez przesłuchania zatrzymują obywateli długo w więzieniu. Rozpatrywanie tej skargi wstrzymało represje przeciw sądom, ale nie wiadomo, czy w zapalczywości nie wyda rząd jakiegoś rozporządzenia, które znowu będzie podeptaniem niezawisłości sędziowskiej.

Donosiliśmy w swoim czasie, że podczas wyborów zamknięto telefony do użytku zwłaszcza dzienników, zawieszono niektóre wydawnictwa, a nawet uwięziono w Splicie redaktora dziennika i trzyma się go w więzieniu bez przesłania aktów sądowi. Gdy to postępowanie z prasą i po wyborach się nie zmieniło, ale przybrało postać formalnego prześladowania dziennikarstwa, centralny zarząd jugosłowiańskiego towarzystwa dziennikarzy, któremu zebrania i narad również policja zagrzebska zabroniła, wniósł przez delegację na ręce ministra sprawiedliwości dłuższy memorjał, w którym zaznaczył, że nie żąda niczego nowego i osobliwego ale wolności prasy, zapewnionej konstytucją i ustawami. Prosi rząd, aby w interesie państwa i autorytetu sądów, wydał podwładnym organom wyraźne przepisy postępowania z dziennikami i podał je do wiadomości dziennikarstwu; aby uwięzionych dziennikarzy wypuszczono na wolność, albo w 3 dniach akta przedłożono sądowi; aby przywrócono kolportaż dziennikom, którym nie udowodniono przekroczenia ustaw prasowych, a pozwolono na dalsze wydawanie pism zawieszonych; aby na przyszłość zebrania wydziału towarzystwa nie były zależne od widzimisię szefa policji, skoro statut zatwierdzony przez władze na takie zebrania zezwala.

To przypomnienie prasy jej praw i obowiązków da prawdopodobnie powód do rewizji ustawy o dziennikarstwie, której interesowani oczekują niecierpliwie, o ile im będzie dana ingerencja przed uchwałami.

Nietylko flirt Radicza z sowietami, który jemu samemu i jego stronnictwu wyrządził tylko szkody, ale ciągłe mącenie wody w Bułgarji przez wysłanników i agentów kominterny, ostrzegły niejednego zwolenników bolszewizmu i wywołał w prasie, zwłaszcza chorwackiej, liczne zastrzeżenia i sprzeciwy. A odnosi się to nie tylko do bolszewizmu, ale w ogólności do Rosjan, których w bardzo rozległej mierze dała Jugosławja schronienie, przytułek a nawet sposób do pracy na chleb codzienny. Powtarzające się przypadki niekulturalnego zachowania się nawet najwyższych oficerów rosyjskich, wcielonych do armji jugosłowiańskiej, mieszanie się w sprawy domowe chorwackie i ogólno-polityczne, wreszcie chęć rządzenia w cudzym domu — zaczyna otwierać oczy Chorwatom i oziębiać przyjaźń. Przyjdzie czas, że ją oziębi zupełnie, skoro jest tylko sztucznym utworem.

(Prz).

Zwycięstwo centralizmu w Jugosławji

Wiedeń, 28 lutego (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Białogrodu: Rada ministrów postanowiła **rozwiązać rządy krajowe w Zagrzebiu i Lublanie** z dniem dzisiejszym. W ten sposób został wprowadzony w całej Jugosławji **centralizm**, albowiem likwidacja rządów krajowych w Dalmacji i Bośni została już **poprzednio przeprowadzona.**

Prasa francuska przeciw Mac Donellowi

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lutego. Z Paryża donoszą: Dzienniki tutejsze zamieszczając głosy o nadchodzącej sesji marcowej Rady Ligi występują ostro **przeciw wysokiemu komisarzowi Mac Donellowi, któremu zarzucają nieznajomość stosunków polsko-gdańskich, niechęć do Polski** i wielką nerwowość w rozpatrywaniu spraw polsko-gdańskich. Obrady nad sprawami polsko-gdańskiemi, które zamieszczone są na porządku dziennym obrad Rady Ligi, mają zdaniem prasy francuskiej, **znaczenie o wiele doniośléjsze,** niż jakikolwiek inny spór czysto miejscowy, gdyż Rada Ligi w swojem orzeczeniu będzie musiała bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzieć na tak ważne pytanie, **czy Gdańsk ma uchodzić wyłącznie za wolne miasto, czy też za państwo odrębne.**

O polubowne załatwienie sporu polsko-gdańskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lutego. Z Rzymu donoszą: »Tribuna« zapewnia, że **protest rządu polskiego** przeciw rozstrzygnięciu wysoskiego komisarza musi być **dodatkowo zamieszczony na porządku obrad sesji marcowej Rady Ligi,** bo dotyczy sprawy, która żywo interesuje samą Radę Ligi. Zdaniem »Tribuny« uważać należy **za rzecz wykluczoną,** ażeby Rada Ligi wręcz odrzuciła protest rządu polskiego. Najprawdopodobniej Rada Ligi będzie szukała formuły i będzie dążyła **do załagodzenia zatargu w drodze polubownego rozstrzygnięcia.**

Tysiąc kolejarzy niemieckich w Gdańsku tudzież urzędnicy kolejowi oświadczają, że chcą pozostać w służbie Polski

Gdańsk, 28 lutego (AW). Tysiąc kolejarzy **narodowości niemieckiej, którzy pracują w dyrekcji kolejowej w Gdańsku, złożyło deklarację, że chcą pozostać w służbie Polski i gotowi są złożyć przysięgę służbową.** Zaznaczamy, iż 30 marca upływa termin zdeklarowania się kolejarzy, z których jednak tylko 8 wyraziło chęć powrotu do Niemiec.

Gdańsk, 28 lutego (AW). »Danziger Volksstimme« donosi, że **wszyscy urzędnicy niemieccy,** z wyjątkiem 6, służący w dyrekcji kolejowej w rejonie wolnego miasta, **złożyli deklarację, że pozostaną nadal w służbie polskiej,** chociaż dnia 31 marca upływa termin ich urlopu ze służby niemieckiej.

Ludność Gdańska radaby zatrzymać polską dyrekcję kolei w Gdańsku

Gdańsk, 28 lutego (AW). W kołach gospodarczych panuje przekonanie, że **sprawa przeniesienia dyrekcji kolejowej do Bydgoszczy nie jest mile widziana przez wolne miasto.** Senat chciałby raczej poczynić kroki, **żeby dyrekcja została w Gdańsku. Jest to dla wolnego miasta pierwszorzędny interes materjalny.** Usunięcie dyrekcji odebrałoby Gdańskowi **setki tysięcy guldenów, pobieranych tytułem podatku i pozbawiłoby go tysięcy doskonałych odbiorców handlu i przemysłu miejscowego, nie mówiąc już o dostawach miljonowych.**

Anglja czuje się obrażona przez Włochy

Dlaczego właśnie Anglja, a nie inne mocarstwo?

Paryż, 28 lutego (AW). Rząd angielski wystosował poufne zapytanie **do rządu włoskiego z powodu opinji drugiego delegata włoskiego do Ligi Narodów, Copolli,** który ogłosił artykuł z oświadczeniem, iż uważa udział Włoch w **Lidze za poważne niebezpieczeństwo, gdyż pewne mocarstwa uważają Ligę Narodów za narzędzie dla osiągnięcia swych nacjonalistycznych celów. Anglja zapytuje, czy Włochy podzielają opinję swego delegata.**

Zgon prezydenta Rzeszy Niemieckiej Eberta

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Berlin, 28 lutego. **Dzisiaj o godz. 9.55 przed południem zmarł prezydent Rzeszy niemieckiej, Ebert.** O godz. 5 rano nastąpiło w stanie zdrowia prezydenta **nagłe pogorszenie,** które przeszło następnie w agonję.

Zmarły prezydent, z zawodu robotnik siodlarski, od lat dwudziestu był posłem do Reichstagu z ramienia partji socjalno-demokratycznej. W czasie wojny był on przewodniczącym frakcji socjalno-demokratycznej w sejmie Rzeszy. W ostatnim czasie nacjonaliści niemieccy rozwinęli przeciwko niemu gwałtowną kampanję, zarzucając mu, że w r. 1918 zorganizował strajk robotników w fabrykach amunicji, osłabiając przez to armję, walczącą w polu. Godność prezydenta Rzeszy niemieckiej piastował zmarły od r. 1919. Należy zaznaczyć, że w maju b. r. mają się odbyć wybory nowego przydenta, przyczem prawica lansuje admirała Tirpitza, a nawet b. Kronprinza.

Dalsze szczegóły afery szpiegowskiej w Pradze

Aresztowanie ośmiu członków stronnictwa komunistycznego. — Kompromitacja poselstwa sowieckiego w Pradze

Praga, 28 lutego (PAT). Jak donosi komunikat urzędowy, policja aresztowała **sekretarza partji komunistycznej Vodicke** w chwili, gdy otrzymywał od niejakiego Drzaka, miernika bez zajęcia, mapy i dokumenty wojskowe. W czasie badania Drzak przyznał, że od dłuższego czasu dostarczał Vodicce **dokumentów wojskowych za stałem wynagrodzeniem i za zwrotem wydatków,** poniesionych w związku z wydobywaniem tych dokumentów.

Rewizja przeprowadzona u Vodicki spowodowała **aresztowanie jeszcze sześciu osób. należących do stronnictwa komunistycznego, a podejrzanych o szpiegostwo.**

»Narodni Listy« donoszą że Drzak dawniej dostarczał materjalu szpiegowskiego bezpośrednio **ambasadzie sowieckiej w Wiedniu,** potem jednak, gdy komunikacja okazała się niebezpieczną, za **pośrednictwem misji sowieckiej w Pradze** nawiązał stosunki z Vodicką.

Przewiezionie 806 kilogr. złota do Warszawy

Z Warszawy donoszą:

Wysłana z ramienia Banku Polskiego do Budapesztu delegacja, odebrała ostatnią ratę złota, przypadającego Polsce po likwidacji Banku austro-węgierskiego. Rata ta wyniosła **2.274.732 koron złotych,** która to suma została przywieziona do Warszawy w 16 skrzynkach, ogólnej wagi 806 kilogramów. Zlikwidowanie pretensyj nastąpiło na korzystnych warunkach, gdyż przywiezione monety nie były jeszcze w obiegu, są przeto nie wytarte i z tego powodu mają większą wartość.

Kapitały francuskie na budowle portowe w Polsce

Warszawa, 28 lutego (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Kapitaliści francuscy mają przedłożyć w najbliższym czasie rządowi polskiemu oferty **na dostawę materjałów do budowli portowych.** Prasa domaga się wobec tego rychłego wyświetlenia **sporu polsko-gdańskiego.**

Warszawa, 28 lutego (AW). Min. Kiedroń podpisał wczoraj z przedstawicielami francusko-polskiego konsorcjum, które zajmuje się budową **portu w Gdyni,** umowę dodatkową. Na podstawie umowy dodatkowej budowa portu **przyśpieszona będzie o jeden rok.** Jeszcze w br. oddane będzie 450 m. wybrzeża do eksploatacji. Raty zapłaty za budowę będą również **przyśpieszone o jeden rok.**

Współczucie delegata Polski dla ofiar katastrofy pod Dortmundem

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lutego. W pogrzebie ofiar katastrofy w kopalni »Minister Stein« w Dortmundzie wziął oficjalnie udział **konsulat polski w Essen.** Wicekonsul Lechowski złożył wieniec z wstęgami o barwach Rzeczypospolitej z polskim napisem: »Ofiarom katastrofy na kopalni »Minister Stein«. Udział przedstawiciela Polski w uroczystościach pogrzebowych **wywołał uznanie wśród kół niemieckich.** Po pogrzebie prezydent miasta Dortmund w obecności przedstawiciela prezydenta Rzeczypospolitej niemieckiej **podziękował przedstawicielowi Polski za udział i wyrazy współczucia.** Między ofiarami katastrofy jest **18 nazwisk polskich,** ale osoby te nie należały do organizacji polskiej.

Rząd litewski organizuje bandy podpalaczy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lutego. Z Wilna donoszą, że na terenie litewskich gmin pogranicznych **zorganizowano bandy, mające na celu podpalanie lub niszczenie nowo wybudowanych placówek policji polskiej.** Za podpalenie takiego budynku **rząd litewski wypłaca bandytom nagrodę w sumie 50 dolarów.**

Układ handlowy Francji z Niemcami

Berlin, 28 lutego (Tel. wł.) Po 4-miesięcznych rokowaniach podpisano wczoraj prowizoryczny układ handlowy **między Francją a Niemcami.**

Dymisja lorda Allenby

Londyn, 28 lutego (AW). Potwierdza się wiadomość, że nadkomisarz angielski w Egipcie **lord Allenby, podał się do dymisji z powodu nader trudnego położenia w Egipcie.**

TAJEMNICZY KUFER

Przekład z angielskiego przez M. M.

Przechadzałem się zwolna pod Burlington Arcade pewnego jesiennego popołudnia wraz z moim przyjacielem, pułkownikiem Williamem Bensonem, zwanym popularnie w kołach Whitehall: »Bee-bee«, gdy przeszliśmy obok człowieka, poszukiwanego przez nas od dni kilku.

— Otóż i on, — szepnął mój przyjaciel.

Ujrzałem wtedy barczystego, młodego człowieka, blondyna z jasną brodą, ubranego bardzo starannie w brązowym płaszczu, szarych kamaszach i żółtych bucikach, który zwolna nas mijał, idąc w towarzystwie elegancko ubranej pani, nieco otyłej, mogącej liczyć około 35 lat. Byli to widocznie cudzoziemcy; przystawali co chwil parę przed wystawami, licznych pod arkadami sklepów, tak że mogłem się im najdokładniej przyjrzeć; przystanąłem około nich zapalając papierosa, by zyskać na czasie.

Mężczyzna mógł mieć około 40 lat. Z pod gęstych brwi, jasne jego oczy nie wiele miały wyrazu. Zauważyłem również, że krój jego ubrania, choć przypominał krój angielski, miał jednak w sobie coś obcego.

Towarzyszka jego, mimo swej otyłości, miała »du chic« w swym wyglądzie i stroju. Miała czarne oczy i włosy, a cerę śniadawą. Gdy przystanęli przed jednym ze sklepów, usłyszałem, że mówili po francusku. Przeszli dalej, a tymczasem ja z »Bee-bee« skręciliśmy w stronę Piccadilly.

— Poznasz ich łatwo, co Heathwaile? — zauważył mój przyjaciel.

— Tak jest, — odparłem, — wśród tysiąca ludzi odróżnię teraz tych dwoje, ale nie wiem dobrze, o co właściwie chodzi?

— To już jest rzecz szefa — odparł — a ty masz tylko spełnić rozkaz.

— Tak — westchnąłem, — ale nie mam szczęścia, miałem właśnie jechać jutro wieczorem na polowanie w Perthshire, a tak będę musiał znów jechać za granicę ,gdy tylko temu panu spodoba się ruszyć z miejsca!

— Oczywiście, a przytem musisz dobrze patrzeć, by ci nie drapnął. On mieszka w hotelu Grosvenor, a stamtąd może każdej chwili się wymknąć, weźmie pierwszy pociąg z dworca Victoria i będzie na kontynencie, zanim się opatrzysz!

— Będę właśnie dziś wieczorem w Grosvenor, — odparłem z uśmiechem.

— To dobrze, a teraz chodź ze mną do klubu na chwilę.

— Dziękuję mój stary, ale mam sie z kimś spotkać wkrótce, więc do widzenia!

— Pilnuj się tylko —odekzrłąc!SHRDLU

— Pilnuj się tylko — odrzekł wesoło na pożegnanie.

I tak rozstaliśmy się wówczas. Ja zaś poszedłem do Carltonu, gdzie miss Myrtle Merriman już na mnie czekała. Przeprosiłem ją za spóźnienie, poczem zamówiłem herbatę, choć była dopiero 4-ta godzina. Patrząc na nią, wydała mi się jeszcze bardziej uroczą i słodką niż zwykle, i żal mi się zrobiło, że moje częste wyjazdy za granicę utrudniały tak bardzo nasze częstsze spotkania. I teraz przyjąłem zaproszenie jutrzejsze lorda Twybrook, jedynie dlatego, iż wiedziałem, że Myrtle z ojcem swoim tam będzie. Teraz zaś jej musiałem wytłómaczyć, że ciężki obowiązek mego zawodu wzywa mnie znów do wyjazdu, tembardziej, że przed dwoma tygodniami ledwo wróciłem z Włoch, potem jeździłem do Cornwall z rozkazu szefa, a teraz tajemnicza sprawa, którą miałem się zająć — mogła każdej chwili zaciągnąć mnie do najodleglejszego zakątka Europy.

— To jest naprawdę nieznośne, Claude — mówiła Myrtle z żywością. — Tak sie cieszyłam, że razem wesoło kilka dni spędzimy, tembardziej, że polowanie u lorda Twybrook jest jednem z lepszych, a zawsze jest tam wesoło.

— I ja również, — odparłem, — cieszyłem się na to chyba jeszcze więcej, a tymczasem za godzinę mam już być w hotelu Grosvenor koło dworca Victoria, naturalnie incognito, i w pogotowiu do wyjazdu każdej chwili!

— A czy nie możesz mnie wtajemniczyć w tę całą sprawę? — spytała, podnosząc ku mnie swoje cudne oczy.

— Niestety, — odrzekłem, — nic mówić mi nie wolno, rozkazy szefa muszą być trzymane w najściślejszej tajemnicy, wiem tylko że chodzi tu o sprawę wielkiej bardzo wagi.

— I nawet nie wiesz, dokąd będziesz jechał?

— Nie mam pojęcia, — ale dodałem. — możesz być pewną, że gdyby obowiązek mnie nie zmuszał, to bym najchętniej jutro z tobą wyruszył, a i tak, — westchnąłem — pewno w tym roku polować już nie będę!

Tymczasem minęła godzina i musiałem ją pożegnać. Trzymając drobną jej rączkę w mojej dłoni, obiecywałem, że napiszę zaraz do jej domu w Cheshire, dokąd losy mnie zagnają, poczem skierowałem się na Dover Street, gdzie mój służący pakował rzeczy, a zwłaszcza specjalną w tych podróżach torbę, która zawierała: stare wytarte ubranie, zniszczoną parę butów i równie zużytą czapkę. Następnie zajechałem autem z memi pakunkami do hotelu Grosvenor, gdzie zająłem pokój na trzeciem piętrze. Mój cudzoziemiec podał w hotelu swoje nazwisko jako Oskar Grafström, członek szwedzkiego »Riksdag'u«. Jadł obiad na dworcu Victoria i dopiero późnym wieczorem wyszedł na miasto, zdążając przez Victoria Street, Whitehall i Picadilly Circus do Regent hotel, gdzie mieszkała jego towarzyszka; stamtąd podążyli razem do teatru a ja za nimi.

Tam dopiero mogłem się jej przyjrzeć z całą dokładnością. Miała bezwątpienia typ południowy, ale nie byłem w stanie określić jej narodowości. W hotelu podała swoje nazwisko jako baronowa Marumo, ale nie było w jej twarzy nic japońskiego, ani tem mniej wschodniego.

Przez trzy dni Grafström nieustannie z nią razem zwiedzał Londyn, ale ani w ich znajomościach, ani w ich zachowaniu się nie było nic osobliwego.

Czwartego dnia wieczorem baronowa zjawiła się u Grafströma w hotelu Grosvenor, a po obiedzie, zamiast jak zwykle iść do teatru, wsiedli do auta i kazali się zawieść do hotelu Savoy. Nie chcąc sam za nimi jechać, by nie ściągnąć ich uwagi, skinąłem na mego wspólnika Cauldwella, który w hallu czekał na moje rozkazy i który natychmiast drugim autem za nimi podążył.

Wrócił około północy i siadłszy na brzegu łóżka z papierosem w ustach, rozpoczął swoje »sprawozdanie«.

— Zastałem ich — mówił, — w hallu hotelowym, w towarzystwie bardzo ładnej, młodej dziewczyny; rozmawiali tam razem około 10 minut, poczem na jej prośbę wyjechali windą, zapewne do jej pokojów. Zapytałem zaraz o nią portjerea, który objaśnił mnie, że ta panna nazywa się Margueritte Ricard, przyjechała z Marsylji i zajęła apartament wraz z salonem, co jest dość dziwne, zważywszy, że podróżuje sama.

(C. d. n.)

Nowy Harman w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lyutego. Aresztowano tu niejakiego Antoniego **Kareczkowskiego**, b. urzędnika warszawskiego oddziału polskiego Czerwonego Krzyża. W mieszkaniu jego w Sielcach znaleziono **fartuch rzeźnicki, z plamami krwi, dalej kilka olbrzymich słojów z marynowanem białem mięsem** i duże misy, napełnione smalcem. Aresztowany zapewniał policję, że **lubi mięso psie i kocie** i dlatego oddawał się z zapałem tego rodzaju masarstwu. W szufladzie, pod papierami znaleziono cały stos dowodów osobistych i paszportów, **opiewających na nazwisko dziewcząt i młodych kobiet.** Na zapytanie, skąd przyszedł w posiadanie tych dokumentów, **odmówił wyjaśnień.** Policja wdrożyła poszukiwania za osobami wymienionemi na paszportach.

Z Sejmu

Warszawa, 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyły się obrady nad **prowizorjum budżetowem.** Po przemówieniu referenta pos. **Zdziechowskiego** wniósł pos. Byrka, aby uchwaloną już przez Sejm kwotę 25 miljonów na zasiewy dla robotników **wciągnięto do budżetu.** Wiceminister skarbu Klarner sprzeciwił się jednak wciągnięciu tej kwoty do budżetu, zważywszy, że rząd już poprzednio asygnował na ten cel 15 miljonów zł. Wiceminister prosił o przyjęcie prowizorjum bez zmiany. Pos. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) poparł wniosek posła Byrki. Pos. **Moraczewski** oświadczył się jednak przeciwko niemu. Po krótkiej dyskusji wniosek posła Byrki odrzucono 163 głosami przeciw 109. Odrzucono także wniosek pos. Wasyńczuka i Wojtiuka o odrzucenie całej ustawy. **Prowizorjum budżetowe uchwalono w drugiem czytaniu.** Trzecie czytanie odłożono.

Izba przystąpiła **do pożyczki amerykańskiej.** Referent pos. **Zdziechowski** podniósł, że wpływy z koleji mają zabezpieczyć spłatę, a jako zabezpieczenie odsetek służą dochody **z akcyzy cukrowej.** Jeśliby te źródła nie były dostateczne, to ministerjum skarbu jeszcze przeznaczy na to **inne dochody skarbowe.** Co do przeznaczenia tej pożyczki pos. Zdziechowski stwierdza, że umiejętne jej użycie może w pewnym stopniu ulżyć niedomaganiom naszego życia gospodarczego, nie powinniśmy jednak sądzić, że uwalnia to społeczeństwo w czemkolwiek od konieczności udzielania w dalszym ciągu wysiłków ,aby wreszcie wyjść zwycięsko z dzisiejszego przesilenia. **Pożyczka nie jest zaciągnięta na bardzo dogodnych warunkach,** jednak społeczeństwo, które o własnych siłach dokonało sanacji skarbu i osiągnęło równowagę budżetową, może mieć nadzieję, że w przyszłości potrafi zdobyć kredyt na rynkach zagranicznych na warunkach dogodniejszych.

Co do poprawek podanych, to komisja stawia **nowy art. 5 o kontroli parlamentarnej** nad administracją funduszem, oraz wprowadza poprawkę do art. 8, który upoważnia ministra skarbu do zawarcia potrzebnych szczególnych umów.

W dyskusji przemawiał pos. **Gruszka** (Piast), który wnosi poprawkę, aby państwowy fundusz gospodarczy był administrowany na podstawach **osobnego statutu**, zaś na wypadek, gdyby ta poprawka upadła, proponuje załatwienie tej sprawy przez **rozporządzenie** rady ministrów. Pos. **Paszczuk** (komunista) wnosi o przejście do **porządku dziennego nad tą ustawą.** Pos. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) uważa ujęcie przeznaczenia pożyczki w art. 2 za zbyt ogólnikowe i dlatego proponuje poprawkę, ażeby cel, na jaki ma być użyta ,oraz sposób tego użycia określała odrębna ustawa, ażeby zaś przyśpieszyć wniesienie tej ustawy przez rząd, zgłasza rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia jej w przeciągu 2 tygodni.

Wiceminister skarbu Klarner wobec poprawki zgłoszonej do art. 5 przez pos. Gruszkę oświadcza, że minister skarbu nie miałby nic przeciwko temu, ażeby statut tego funduszu i zasady administrowania zostały ustalone przez radę ministrów i ogłoszone w dzienniku ustaw, przeto prosi o odrzucenie poprawki do art. 2.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Zdziechowskiego przystąpiono do głosowania. **Naprzód przez przyjęcie art. 1 odrzucono wniosek** pos. Paszczuka o przejście do porządku dziennego nad ustawą. Wniosek pos. Wyrzykowskiego i Gruszki, ażeby sposób użycia państwowego funduszu gospodarczego ustalił statut, który będzie uchwalony w drodze osobnej ustawy **również odrzucono.** Natomiast przyjęto **wniosek pos. Gruszki, postawiony na wypadek** odrzucenia tamtego wniosku, a mianowicie, ażeby szczegółowe postanowienia co do użycia państwowego funduszu i zasad administrowania tym funduszem ustalił statut, który ma być opracowany przez radę ministrów i ogłoszony w dzienniku ustaw.

Inne artykuły przyjęto bez ważniejszych zmian. Trzecie czytanie odłożono.

Z kolei na wniosek pos. Czapińskiego, jako referenta komisji konstytucyjnej, ustawę o zgromadzeniach odesłano z powrotem do komisji.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o **podatku dochodowym** wraz z szeregiem rezolucyj. Z kolei przez aklamację **wybrano na miejsce śp. Zygmunta Seydy wicemarszałkiem Sejmu pos. Plucińskiego** (ZLN).

Wreszcie przystąpiła Izba do pierwszego czytania ustawy **o zgromadzeniach, zwoływanych przez posłów.** Ustawa wywołała silne sprzeciwy **ze strony posłów lewicy.** Za przyjęciem ustawy przemawiał minister spraw wewn. **Ratajski.** Dyskusję odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek o godz. 10-tej.

KRONIKA

Kraków, 28 lutego.

Obchód dziewięćsetnej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego w Uniw. Jagiell.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił, odpowiednio do doniosłości historycznej, jaką przedstawia koronacja Bolesława Chrobrego, uczcić szczególnie uroczyście fakt ukazania się państwa polskiego w dziejach, w roli mocarstwa, ze względu na charakter Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako jedynej państwowej instytucji polskiej, która, sięgając czasów piastowskich, przetrwała nawet wiek niewoli, oraz na uczucia profesorów, uczniów swoich i całego społeczeństwa polskiego.

Obchód, naznaczony na niedzielę 8 marca. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpocznie się fanfarami 8 pułku ułanów, następnie połączone chóry Akademicki z Echem, wykonają hymn bojowy rycerstwa polskiego „Bogu-Rodzica“ w melodji pierwotnej, jaką od czasów piastowskich, bez przerwy kulturkampfu, rozbrzmiewa w każde święto z grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Potem nastąpi zagajenie uroczystości przez rektora ks. dra Zimmermanna, dalej wygłosi prof. Grodecki odczyt pt. „Znaczenie dziejowe Bolesława Chrobrego“. Po tym odczycie wykonają chóry „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“ do słów Wyspiańskiego, kompozycji i pod batutą prof. Bolesława Walewskiego. Wreszcie nastąpi odczyt prof. Sobieskiego pt. „Dwie koronacje Chrobrego“ i przemówienie przedstawiciela młodzieży akademickiej, p. Tadeusza Bieleckiego. Uroczystość zakończy hymn niepodległej Polski.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY“ zawiera 8 stron druku. Dodatek do dzisiejszego numeru poświęcamy nowościom z działów wiedzy, techniki i nauki.

W dodatku zamieszczamy również „Pogadankę tygodniową“ K. Bartoszewicza i dział literacko-teatralny. W numerze głównym rozpoczynamy druk sensacyjnej noweli p. t. „Tajemniczy kufer“.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Dominikanów w niedzielę 1 marca podczas mszy św. o godz. 11'30 wykonają utwory religijne p. L. Kożusznikowa (wiolonczela), p. J. Kożusznik (skrzypce). Przy organie p. M. Woźny. Podczas mszy św. zbiórka na pomnik dla młodzieży krakowskiej poległej w obronie Warszawy, Lwowa i Wilna.

W kościele św. Piotra w niedzielę 1 marca podczas mszy św. o godz. 12 grać będzie pełna orkiestra policji państw. pod kierunkiem kapelm. Karasia.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA GMINY M. KRAKOWA. Jak słychać, przed kilku dniami z ramienia m. Krakowa wyjechał do Ameryki p. Seidenfrau, były konsul polski w Brukseli, celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań ze znanym domem bankowym Morgana, co do uzyskania pożyczki na inwestycje gminne. W razie dojścia do skutku umowy z bankiem Morgana, gmina m. Krakowa otrzymałaby 8 miljonów dolarów pożyczki na 8 proc. rocznie, spłacalnej po 25 latach. Pieniądze te, według planu prezydjum miasta, użyte być mają w pierwszym rzędzie na budowę kilkunastu domów czynszowych oraz rozbudowę wodociągów. Pozatem przeprowadzonoby gruntowną naprawę bruków w mieście i budowę nowych ulic, oraz rozbudowę sieci tramwajowej i innych miejskich zakładów użyteczności publicznej.

OBECNY STAN APROWIZACJI KRAKOWA. Do składów miejskich na Warszawskiem rozpoczęły nadchodzić transporty węgla jaworznickiego na miesiąc marzec. Drzewa opałowego gmina nie zamówiła, gdyż jest go w składzie poddostatkiem.

W piekarni miejskiej ruch, który przy końcu karnawału znacznie osłabł, wzmógł się na nowo, tak, że piekarnia wypieka 7000 kg. chleba dziennie. Zapasy mąki starczą na 10 dni.

POGRZEB BŁ. P. CELINY SAROWEJ. Wczoraj o godz. 3 po poł. odbył się na cmentarzu żydowskim w Krakowie pogrzeb bł. p. Celiny Sarowej, żony wiceprezydenta miasta. Po odprawieniu modłów w hali cmentarnej przez rabina dra Schmelkesa, trumnę ze zwłokami wyniesiono na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumną postępował wicepr. inż. Sare z córką, synem i zięciem oraz rodziną; dalej wzięli udział w pogrzebie wojewoda Kowalikowski, komisarz rządu dr Wawrausch, wiceprezydenci inż. Rolle i dr Wielgus, inspektor armji gen. Szeptycki, starosta dr Bal, dyr. robót publ. inż. Dudek, posłowie Stempel i Maślanka, senatorowie Misiołek, Deutscher i Adelman, profesorowie Uniw. Jag., b. premjer dr Nowak, rektor dr Zoll, dr Sternbach, prezesi sądu Panek, dr Czerny i Pelc, naczelnicy wydziałów województwa i magistratu, dyr. policji dr Styczeń, komendanci policji Pilch i Maruniak, prezydent gminy żydowskiej dr Rafał Landau z członkami Rady, członkowie b. Rady miejskiej i Rady przybocznej, przedstawiciele licznych instytucyj finansowych, społecznych, przedstawiciele prasy itd. Po modłach kantora trumnę złożono do grobu, którą przykryto mnóstwem wieńców od rodziny i różnych instytucyj.

Mogiłę pokryły wieńce od Tow. urzędników miejskich, urzędników miej. Izby obrachunkowej, od gwarectwa jaworznickiego, od Tow. niższych funkcjonarjuszów miejskich oraz mnóstwo wieńców od stowarzyszeń i instytucyj wyznaniowych izrael. Prezydjum miasta zamiast wieńca na trumnę złożyło 500 złotych z przeznaczeniem 250 złotych na bursę żydowską i 250 złotych na kolonje wakacyjne żydowskie, których bł. p. Celina Sarowa była opiekunką.

ZAKOŃCZENIE KURSU POŻARNICTWA DLA INSPEKTORÓW, INSTRUKTORÓW I NACZELNIKÓW STRAŻY odbędzie się jutro i w poniedziałek na tut. strażnicy pożarnej. W kursie wzięło udział 39 osób. Na kursie wykładali taktykę pożarną b. nacz. straży Feliks Nowotny i inż. Puliszkowski, b. nacz. straży warszawskiej, budownictwo ogniotrwałe dyr. Wójcikiewicz ze Lwowa, inż. Wierzchowski i inni. Dzięki uczynności nacz tut. straży p. Obidowicza, kursiści mogli korzystać ze wszystkich nowoczesnych przyrządów i urządzeń, jakiemi rozporządza nasza dzielna straż.

ŁAŹNIA LUDOWA PRZY UL. KARMELICKIEJ została świeżo odrestaurowana i chce spełnić te zadania, jakie spełniała przed wojną. Zaznaczyć należy, że publiczność nie docenia wartości i znaczenia tej łaźni, gdyż dotychczas frekwencja nie dorównuje przedwojennej.

BUDOWA GARAŻU NA FILJI ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA PRZY UL. SMOLEŃSKIEJ. Jak się dowiadujemy, kierownictwo zakładu czyszczenia miasta przystąpiło do budowy nowego garażu przy ul. Smoleńskiej, gdzie pomieszczonych zostanie 5 samochodów, przeznaczonych do zamiatania ulic.

PODNIESIENIE TARYFY TELEGRAFICZNEJ. **Z Warszawy donoszą: Minister Kiedroń podpisał** rozporządzenie, podnoszące taryfę telegraficzną w obrocie wewnętrznym z 8 na 10 groszy za jeden wyraz. Rozporządzenie to wejdzie w życie w najbliższych dniach, a wydane zostało zgodnie z właściwą uchwałą komisji budżetowo-skarbowej, przy omawianiu budżetu ministerstwa przemysłu i handlu.

ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z AFERĄ W P. K. U. W związku ze śledztwem, jakie się toczy w sądzie wojskowym w sprawie nadużyć w P. K. U. w Krakowie, policja przeprowadziła na zarządzenie władz wojskowych obławę w kawiarni „City“ i „Royal“ przy ul. Grodzkiej. Wynik obławy był nadspodziewany, albowiem doprowadzono około 100 osób na inspekcję pod „Telegrafem“.

U przytrzymanych znaleziono książeczki wojskowe z pieczątką in blanco. Z pośród przytrzymanych kilka osób aresztowano.

NIE MORDERSTWO, LECZ NATURALNA ŚMIERĆ. Przed kilkoma dniami donosiliśmy o znalezionem w piwnicy gmachu Collegium fisicum przy ul. św. Anny 6, zwłok dziecka 6-tygodniowego płci męskiej. Obecnie sekcja zwłok wykazała, że dziecko to umarło naturalną śmiercią i cierpiało na katar chroniczny płuc, żołądka i jelit. Widocznie matka z nędzy, nie mając na koszta pogrzebu, w ten sposób dziecko pochowała.

O MORD W PRZEGORZAŁACH. W dzisiejszym dniu rozprawy o zbrodnię morderstwa w Przegorzałach przewodniczący przesłuchał dalszych świadków, przeważnie funckjonarjuszy policyjnych.

Rozprawa trwać będzie prawdopodobnie i po południu tak, że wyrok zapadnie wieczorem, o ile przewodniczący nie zarządzi rozprawy w niedzielę przed południem.

Rozprawa obfituje wprost w momenta wstrząsające, przez cały jej przebieg panuje dramatyczne napięcie, ze względu na zgrozę zbrodni i jej motywa.

ODNOŚNIE DO NOTATKI w Nrze 34 „Nowej Reformy“ wyjaśniamy, że w przemyśle gdańskim, a więc i we firmie Sarotti używany jest węgiel polski do ogrzewania kotłów etc. We fabrykach czekolad i cukrów przerabia się cukier, który jest wprawdzie w Gdańsku rafinowany, jednakowoż w stanie surowym sprowadzany z Polski. Opłaty frachtowe, cło i opodatkowanie 75-procentowej zawartości cukru w czekoladach „Sarotti“ przypadają w znacznej mierze skarbowi państwa polskiego, niewielki tylko procent Wolnemu Miastu Gdańskowi. Przedsiębiorstwo „Sarotti“ zatrudnia polskich urzędników i robotników.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ.

Sobota: **Olsza—Makkabi,** boisko Makkabi, godz. 3'15 po poł.

Niedziela: **Zwierzyniecki K. S.—Cracovia,** boisko Makkabi, godz. 3 po poł.

I. F. C. Katowice—Wisła, godz. 3 po poł., boisko Wisły. Poprzedzi mecz **Skawinka—Wisła II.**, godz. 1'30.

Sparta—Urania, boisko Jutrzenki, godz. 3 po południu.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczorem wchodzi na afisz jeden z najgłębszych polskich dramatów doby współczesnej „Turoń“ St. Żeromskiego. Przemówi ze sceny wielki poeta, inkwizytor duszy polskiej. Ów turoń bowiem jest tu „przypomnieniem pradawnego borykania się na

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

poświęcony najnowszym zdobyczom wiedzy i techniki

Co to jest radio?

Epokowy wynalazek. — W jaki sposób dochodzi do nas głos z zagranicy? — Radjo w Polsce.

„Kiedy owej nocy, dla nas tak pamiętnej, po długiem wytężonem czuwaniu przy ubożuchnych aparatach Obserwatorjum Krakowskiego, usłyszeliśmy wreszcie miarowe odgłosy wahadła zegarowego z Wieży Eiffla, dreszcz wzruszenia wstrząsnął nami, uprzytomniliśmy sobie bowiem, iż w tej chwili w starodawne mury Zakładu wstąpił epokowy wynalazek“.

(Prof. T. Banachiewicz: O radjotelegrafji i radjofonji).

(W. S.) Cudownym wynalazkiem nazywają powszechnie radjofonję. Czyż rzeczywiście nie jest to cudem, że w Krakowie doskonale słyszeć możemy głos z Paryża, Londynu, Rzymu, Moskwy czy nawet z odległej Ameryki?

Do niedawna ten cud u nas w Polsce znany był tylko z prasy. Ogół społeczeństwa nie wiedział wogóle o istnieniu radjofonji i w zasadzie do dziś **nie bardzo się w tem orjentuje.** Powoli jednakże radjofonja zyskuje sobie i u nas prawa obywatelstwa i dziś już możemy zaobserwować **coraz więcej rozpiętych anten ponad dachami grodu podwawelskiego.** Zainteresowanie radjem w Polsce jest bardzo wielkie i będzie ustawicznie wzrastać, aby bodaj w małej części zbliżyć się do państw zachodnich, gdzie radjo należy do **przedmiotów niemal codziennego zapotrzebowania.**

Coraz też częściej spotykamy się ze zdaniami: „wczoraj doskonale słyszałem Rzym“, „Londynu nie odebrałem, bo Dębniki „waliły“ i t. p. O radjofonji rozmawia się wszędzie, w kawiarni, czy na ulicy. **Co to jest więc to radjo?**

Wyjaśnienie ogólne **w zasadzie jest proste** — jak mówi wybitny fachowiec inż. Libański — jednakże **szczegóły są skomplikowane, albowiem** oparte na ścisłej wiedzy fizyki i matematyki, elektrotechniki teoretycznej i praktycznej. Iskra elektryczna powoduje falowanie nie powietrza, lecz niewidzialnej materji (eteru), przepełniającej cały wszechświat i przenikającej wszystkie ciała. Te fale **eteru rozchodzą się wokół** i gdzie natrafiają na odpowiedni zespół drutów — wywołują prąd elektryczny. Z tego też powodu początkowo ten rodzaj telegrafowania nazwano „telegrafją iskrową“.



Rycina przedstawia ze strony prawej stację radjotelefoniczną wysyłającą, z lewej aparat odbiorczy w prywatnem mieszkaniu.

Jak jednak wysyła się w świat te fale eteru? Pierwszą zewnętrzną częścią radja jest **antena.** Są to druty miedziane, odpowiedniej grubości i długości, rozwieszone w powietrzu wedle wypróbowanych doświadczeniami kształtów, a więc jako sieć pozioma, parasol, wachlarz i t. p. Antena przyjmuje impulsy elektryczne stacji nadawczej i **promieniuje elektromagnetycznie w przestrzeń** ku stacjom odbiorczym. Antena stacji odbiorczej t. j. aparatu radjowego przyjmuje te impulsy elektryczne, które przechodzą następnie do połączonego z nią aparatu. Każdy znak stacji nadawczej odpowiada znakom słyszanym przez nas przy pomocy odbiornika.

W jaki jednakże sposób dochodzą do nas głosy z odległości kilku tysięcy kilometrów? Wszak niknie głos na odległość, więc i fale elektryczne gasną, tak jak fale na wodzie rozpływają się po kilku kręgach, gdy rzucimy kamień. Trzeba więc fal o wielkiej mocy. **Rozum ludzki stworzył i takie fale.** Wytwarza się je dziś specjalnemi maszynami, względnie równie cudownym wynalazkiem, jakim są „lampki katodowe“, które widzimy na aparatach odbiorczych. Gdy śpiewak produkuje się w stacji nadawczej, przed mikrofonem, wytwarzają się fale, które idą w przestrzeń na niegasnącej mocnej fali. Antena stacji odbiorczej przejmuje ten niewidzialny transport fal o wielkiej mocy, i fale mikrofonowe tętnią do „odbiornika“. I tu następuje tajemnicza procedura, albowiem **do słuchawki dostaje się tylko wysyłany zespół akustyczny,** zaś fale wielkiej mocy zostają jak gdyby rozwiane... stłumione... To prawdziwe nieklamane cudo techniki.

I znowu budzi się pytanie: Wszakże ta antena — tak lśniąca tajemniczo w powietrzu, nie ma przecież świadomości, jakie fale ma przepuścić, a wiadomo, że setki stacyj radjowych wysyłają bezustannie komunikaty o różnych falach?! Wszak powinno to dać gwar i hałas jak na największym jarmarku! Tak jest — i to zdarza się nieraz, gdy na jednakiej długości fali **kilka stacyj śle komunikaty.**

I tu mamy wprost cudowny wynik!

Oto antena z aparaturą wewnętrzną stacji tworzy zespół, który zapomocą zwiększenia lub zmniejszenia ilości skrętów drutowych (tak zwanych „samoindukcyj“ oraz „kondenzatorów“, które ładowane są falami elektrycznemi), dają możność zestrojenia zespołu „radjo“ na **długość takiej fali, jaką podaje stacja nadawcza.**

Nastrajając więc w odbiorniku odpowiednio kondenzatory i samoindukcje, **można chwytać falę daną z pośród setek innych** okrążających i przenikających przestwór. Poszczególne stacje podają dokładny program swych produkcyj, o której godzinie, a przedewszystkiem długość fali.

Od siągu stacji nadawczej, od mocy fali i zdolności stacji odbiorczej, zależy akustyczny odbiór. Gdy odległość stacji odbiorczej w Krakowie od nadawczej np. Paryża, Londynu i t. p. wynosi tysiące kilometrów, to fala ta, jeśli jest o słabej mocy, nie dochodzi wcale, lub nawet z większą mocą wysyłana, zostaje często zniekształcona przez warunki terenów, burze i wyładowania elektryczne w atmosferze. Zaburzenia takie powodują słabszy lub głośniejszy trzask w słuchawkach radjotelefonu. Fale nadchodzące np. z Anglji lub Francji wnikające w odbiornik radjotelefoniczny już z energją bardzo osłabioną, **mogą być wzmocnione** i do tego **służą lampki elektronowe** (amplifikatory), które są wzmacniaczami tej przesyłki z odległej dali. To też centrale w krajach zachodnich rozłożone są odpowiednio tak, by w zasięgu 250—300 klm można otrzymać komunikaty o ile możności czyste i głośne.

Stacje nadawcze t. zw. „broadcastingi“ wysyłają swoje produkcje w świat, a słyszeć je można z odległości setek czy tysięcy kilometrów tylko przy pomocy aparatów silnych, wielolampkowych. Przedewszystkiem jednak „broadcastingi“ (z angielskiego znaczy szeroki rzut) obsługują najbliższe okolice w promieniu **do 60 klm.** W obrębie tym produkcje takiej stacji słyszeć można przy pomocy tanich aparatów t. zw. **detetektorowych.**

Tego rodzaju stacyj nadawczych zagranicą jest bardzo wiele. Niemcy posiadają ich 14, w Anglji jest 12, we Francji 6, w Stanach Zjednoczonych **400.** Największą też jest tam liczba radjoamatorów, opłacających abonament, bo około **10 miljonów.**

W Polsce otwarcie pierwszego broadcastingu nastąpiło dopiero niedawno w Warszawie. W stolicy też będzie główna stacja nadawcza, która za pośrednictwem stacyj przenośnych t. zw. **„relais“** w większych miastach polskich podawać będzie swoje produkcje. Na razie jednakże stacji warszawskiej w Krakowie **słyszeć nie możemy,** a to z powodu działalności **osławionej stacji dębnickiej,** która wysyłając depesze na swych różnej długości falach, w czasie działania broadcastingu warszawskiego zagłusza jego produkcję. W najbliższej jednak przyszłości nastąpi zmodernizowanie stacji dębnickiej. Wówczas Kraków oraz najbliższa jego okolica będzie mogła bez przeszkód korzystać z tego cudownego naprawdę wynalazku.



Pierwszy telegr. iskrowy

Rycina nasza przedstawia historyczną scenę odbierania pierwszej depeszy zapomocą telegrafu bez drutu na wybrzeżu angielskiem w pobliżu Cardiff w dniu 14 maja 1897 r.

Dziś już każda większa redakcja nowoczesnego dziennika posiada aparat radjotelegraficzny, dzięki któremu przejmować może bezpośrednie informacyjne depesze iskrowe z całego świata.

Bez drutu

(Pierwszy telegram iskrowy).

Data wprowadzenia w życie genjalnej zdobyczy winnaby być zapisana na kartach historji bardziej trwale, niż największe wojny i zwycięstwa. **Tą datą jest dzień 14-ty maja 1897 r.,** kiedy 23-letni wówczas uczony włoski, Guglielmo **Marconi,** przesłał po raz pierwszy na znaczniejszą odległość znak iskrowy. W pobliżu Cardiff, na wybrzeżu Kanału Bristolskiego, z pomocą środków, dostarczonych wynalazcy przez angielski zarząd telegrafów, odbyły się te wiekopomne próby, w których zastosowano pierwszy raz anteny.

Malowniczy i piękny opis dokonanych prac podajo jeden z uczestników próby, profesor Adolf Slaby.

„W środku kanału — pisze A. Slaby — w odległości pięciu kilometrów od Lavernock Point (gdzie umieszczono aparat odbiorczy), znajduje się mały cypel skalny, Flatholm, najeżony paszczami dział i błyszczący w dal reflektorami latarni morskiej. Tam była stacja wysyłająca. Początkowo nie udawało się otrzymać żadnych rezultatów. — Winę przypisywano linom stalowym, podtrzymującym maszty i zamykającym drut odbiorczy, jak w klatce. Następnego dnia przedłużono druty i odsunięto odbieracz dalej od masztu. Stacja wysyłająca rozpoczęła pracę, w odbieraczu pojawiły się wnet ślady elektryczności, ale jeszcze niewyraźne i chaotyczne. Dopiero dzień 14-ty maja był dla Marconiego dniem triumfu. Aparat odbiorczy przesunięto tuż nad brzeg, jeden jego biegun był połączony z drutem, biegnącym ze szczytu masztu, drugi biegun za pośrednictwem stalowej liny stykał się z morzem.

„Nie zapomnę nigdy tej chwili. Z powodu silnego wichru i deszczu, skuliliśmy się wszyscy pięciu w wielkiej skrzyni drewnianej, wpatrując się i wsłuchując z najwyższą uwagą w umieszczony naprzeciwko aparat odbiorczy. Nagle na umówiony znak, dany chorągiewką, ozwało się w aparacie stukanie, rozbrzmiały wyraźnie znaki Morsego, przesłane niewidzialnie z odległej, prawie poprzez ten nieznany, tajemniczy eter, otaczający i łączący z sobą wszystkie planety- wszechświata. I raz po raz, stosownie do umowy, aparat powtarzał zgłoskę **v** z alfabetu Morsego“.

To **v** Morsego, przedstawiające się graficznie: ... — (punkt — punkt — punkt — kreska) było niejako zalążkiem telegrafji iskrowej. Udoskonalenie wynalazku było już łatwiejszą pracą. Nowoczesna technika stworzyła cuda w tym kierunku. Przedewszystkiem rozszerzono niemal bez granic działalność iskrówek. Już w roku 1918 wielka stacja w Nauen mogła się porozumiewać bez przeszkody ze stacją Avanui w Nowej Zelandji, odległej o 18 tysięcy kilometrów. A dzisiaj fale iskrowe obiegają już całą kulę ziemską dookoła.

Rad i radio

Patrzymy z osłupieniem my cisi i prości
na strzeliste, jak Eifel olbrzymie antenny
i śpiewamy swój podziw dla wielkiej ludzkości
w twórczej pracy piętrzącej swój genjusz bezcenny,

Śni nam się mądra praca pionierów techniki
i twarz Curie-Skłodowskiej skupiona i wzniosła,
oczy nasze ośiepia z triumfalnym krzykiem
bryłka radu, co w słońce przedemną urosła.

O dziwne arcydzieło natchnionego Boga,
o metalu promienny, radosny i wielki,
jakże żmudna do ciebie, jakże święta droga
tych, co wszechświat badają w drobiazgu kropelki,

I oto znów cud inny zakwita nad ziemią,
drgając w słupach sterczących nad stolic mrowiskiem,
Niech uszy się rozerwą i usta oniemią,
kiedy radjo swym lotnym przemówi pociskiem.

Paryż, Londyn i Berlin i New Jork i Kraków
zastukały nerwowo w radjoaparaty.
Szyfr braterskich powitań łańcuchami znaków
na falach elektrycznych krzyk posłał w wszechświaty.

Radjo, radjo przemawia, na skrzypcach gra śpiewa,
koncerty swe do Tokjo przenosi Warszawa.
Jutro małpy w Brazylji wyleza na drzewa,
słuchać w nocy poezji i huczne bić brawa.

Niko.

Trochę humoru...



Nowoczesny muzykant wiejski.

Ze starych wspomnień

Dziesięciolecie, które minęło już od wybuchu wojny światowej, sprawiło więcej zmian w bieżącem życiu polskiem, niżby się na pozór zdawać mogło. Podrastające pokolenie z coraz to większym trudem zdaje sobie sprawę z tgo, co zachwycało jeszcze ojców, a cóż dopiero dziadów. Znikają z dniem każdym starcy, którzy dzieciństwem swem sięgali czasów Wielopolskiego, lub Murawiewa. Rwą się nici tradycji, wiążącej nas z rokiem 1863, z r. 1848, a cóż dopiero z rokiem 1831! Coraz częstsze są nieporozumienia na tle „wartości“ dawnych ideałów. Jest to wprawdzie objaw odwieczny i już za Horacego starzec określany bywał jako chwalca dawnych czasów „laudator temporis acti“.

Dziś w Polsce nikt nie myśli chwalić epoki Bismarcka, Apuchtina lub jakiegoś tam Beusta — ale to już staje się dziwnem, że zatraca się zrozumienie zasług tych pokoleń, co w najcięższych czasach germanizacji i russyfikacji żywem słowem i gorącem sercem podtrzymywały tętna słabnące młodszych i najmłodszych, przekazując jedni drugim owe „lampada vitae“, światła życiodajne...

Szerzone bezmyślnie koncepty, jakobyśmy Polskę wolną „wygrali na loterji“ — utwierdzają błędne mniemania, że ostatecznie byłoby się obeszło bez dorobków wytrwałej, acz nie reklamowanej zasługi Marcinkowskich, Mianowskich, Bielowskich, Krzemińskich i tylu innych, bo i bez tego wszystkiego krwawa loterja 1914 roku byłaby zrobiła swoje i dała nam Polskę wyzwoloną. Szczęściem, na przekór słabej pamięci pokoleń, bieżących jak woda w potoku, trwa historja, nie tyle, niestety, „magistra vitae“, ile raczej rachmistrzyni trwałych walorów społecznych. W jej skarbcu przechowują się z wieku na wiek te klejnoty, których rdza przelotnych sądów nie nadkruszy, ani im blasku wiecznotrwałego nie ujmie.

Na taką historję minionych pokoleń składają się zwolna pamiętniki. Wartość ich, oczywiście nierówna, zależna jest od autora, siły i czystości jego wspomnień, zależna od wartości moralnej piszącego. Dobrze się zatem stało, że instytut wydawniczy warszawski („Bibljoteka Polska“) przystąpił do ogłoszenia serji Pamiętników i Listów, które rzucą sporo światła na tak ważny w dziejach naszych porozbiorowych okres wileński 1816—1825 r., lub też lata rewolucyjne 1830—1831, albo też 1861—1863. Kryje się tam obfita przędza myśli zdrowych, a nieraz i kwiaty uczuć tych, co kochali Polskę uciemiężoną, a biedną — dążyli zaś stale do Polski wolnej, jakkolwiek wiedzieli, że jej nie dożyją. Była to konspiracja serc, która przeżyła wszelkie uciski, Sybiry i Kufsteiny i na przekór setkom tysięcy bagnetów doprowadziła celowo do „wielkiej wygranej“, da Bóg, już na wieki!

* * *

Zacznijmy od zbioru wspomnień z lat 1816 do 1824, które ogłosił niedawno prof. Henryk Mościcki *), specjalista do wydobywania na światło dzienne papierów pożółkłych, kryjących w sobie nieraz czystej wody brylanty.

W sporym tomie, ozdobionym sowicie ilustracjami artystycznie wykonanemi, mieszczą się materjały całkiem dotychczas nie wyzyskane, jak wspomnienie Zana i Massalskiego, obok wspomnień cennych Ign. Domeyki, znanych wprawdzie, ale prawie zapomnianych, a godnych uprzystępnienia, obok dzienniczka Teodora Krasińskiego i pamiętników Czarnockiego i Ślizienia. Jako wstęp do tego zbioru znajdujemy rozprawę H. Mościckiego, znaną nam z przed lat dwudziestu jako zapowiedź głośnej korespondencji Filomatów, wydanej potem w pięciu tomach przez prof. Czubka.

*) Z „Filareckiego Świata“. Warszawa, 1924. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“ Z 24-ma ilustracjami. W 8-ce większej, stron 374.

Dla czytelnika młodego, który po raz pierwszy wchodzi w tę krainę legendarną, tom cały powinienby właściwie zaczynać się od obrazu syntetycznego, w którym przeznacny rektor chilijskiego uniwersytetu w San Jago, Ignacy Domeyko, ujął z odległości półkuli ziemskiej i półwiekowego doświadczenia tę przedziwną krystalizację ducha zbiorowego Filomatów i Filaretów. Naoczny świadek zdarzeń wileńskich, „quorum pars fuit“, Domeyko na starość, jako mineralog i geolog z zawodu, umiał z dziwną precyzją określić sylwetkę duchową każdego z głównych działaczy filomatyzmu i filateryzmu.

Sprawdzianem sądów Domeyki stała się w pół wieku potem korespondencja Filomatów poufna, nie do druku przeznaczona, a przecież zawarła ona w sobie tę rudę pierwotną, z której Domeyko w ogniu swej szczerej miłości ziemi rodzinnej umiał wydzielić drobiny najszlachetniejszych kruszców i przetopić w jednolity, przedziwny posążek zbiorowy filomatyczno-filarecki.

Kto przejmie się prostotą, szczerością i wdziękiem opowiadania Domeyki, dlatego potem przebijanie się przez „silva rerum“ szczegółów, zapamiętanych, przez T. Krasińskiego, Ślizienia, Czarnockiego, Malewskiego i Massalskiego, może się wydać pracą nużącą. Ale każdy, zamykając, po dokładnem przestudjowaniu gruby tom zbioru z „filareckiego świata“, przekona się, ile mu przybyło nowego oświetlenia czasów i ludzi z przed stu lat. Może niełatwo ustalić sobie wrażenia, wyniesione z tego świata zaginionego. Ale pozostanie zawsze podnieta, aby nie lekceważyć trudu wiekowego ludzi kresowych, którzy „ramię do ramienia, wspólnemi łańcuchy“ utworzyli wał ochronny przeciw inwazji barbarzyństwa wschodniego; pod wpływem świeżego przykładu stałości w procesie wileńskim 1824 r. nowe pokolenie młodzieży tamtejszej dało legjon akademicki w powstaniu listopadowem 1830 r., dało świadectwo prawdzie swych umiłowań, jak Michał Wołłowicz i Szymon Konarski. „Inni wymarli na obcej ziemi; mało komu Opatrzność pozwoliła zasnąć spokojnie w domu ojca“. (Domeyko).

Z materjałów, po raz pierwszy w tym tomie, ogłoszonych przez prof. Mościckiego najciekawsze może są te, które odnoszą się do Zana. W zestawieniu z tem, co o Zanie przekazały listy jego samego i jego przyjaciół, a także wspomnienia Domeyki i Odyńca, notatki pamiętnikarskie samego Zana po jego powrocie z długoletniego wygnania na Litwę, mogą się wydać mętne i nieprzystające do sylwety młodzieńczego protagonisty Filaretów. Jest to jednak złudzenie optyczne. Zan był i pozostał do śmierci sobą, tj. postacią niezwykłą, niepokojącą, pozostał oryginałem-patrjotą, przebiegłym Litwinem, który nie dał się nikomu wywieść w pole, chował się za osłoną dziwnej swej, nieraz cudacznej mowy, ale ostatecznie postawił na swojem: „za powrotem moim z pustyń kirgiskich, od gór baszkirskich, czułem się wszędzie na Litwie i na Rusi synem czcigodnych matek i rodziców, bratem ukochanej rodziny, nauczycielem dziatwy, **sługą i gospodarzem** kraju“. Otóż to właśnie: sługą i gospodarzem zarazem. Tego nikt inny nie potrafił.

Do najważniejszych wspomnień w tomie, wydanym przez prof. Mościckiego, należą pamiętniki Edwarda Tom. **Massalskiego** z Mińszczyzny, obejmujące czasy napoleońskie na Litwie i studja w akademji Połockiej. Jako naoczny świadek kasaty akademji Połockij w r. 1820, podaje on szczegóły bardzo ciekawe w opowiadaniu prostem, inteligentnem bez kolorysowania fantazją i dlatego wiarygodne.

Przeniósłszy się na ukończenie studiów do Uniwersytetu Wileńskiego, Massalski bystrym wzrokiem przyjrzał się towarzystwu Filaretów i stosunkom wileńskim wogóle. Nadzwyczaj cenne są spostrzeżenia Massalskiego co do działania Andrzeja Towiańskiego w Wilnie na łat ośmnaście przed późniejszem wystąpieniem w Paryżu wśród Emigracji. W mieszkaniu Massalskiego poznał się Towiański ze swymi pierwszymi adherentami, Guttem i Wańkowiczem. Przed Massalskim rozwijał przyszły „mistrz“ swe teorje, zwięźle tu ujęte.

Na własnej skórze przeszedł Massalski despotyzm Nowosilcowa; ocenia odmiennie od innych dra Becu i Pelikana, opowiada też nieznane innym sprawki Nowosilcowa na stare lata za Mikołaja.

Wspomnienia Massalskiego są ze wszech miar godne pilnej uwagi historyków obyczajowości polskiej na Litwie, zwłaszcza w epoce Napoleońskiej wyprawy. Jeżeli się zważy, że jest to tło, na którem rozgrywa się epopeja Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza“, to doniosłość opowiadań Massalskiego ukaże się w całej pełni i są tam ustępy, będące jakby parafrazą niektórych epizodów „ostatniego zajazdu na Litwie“. Postacie Rykowa, Płuta, Jankiela i i. dają się tu stwierdzić w sobowtórach, świadczących, do jakiego stopnia Mickiewicz wszystko w „Panu Tadeuszu“ malował z rzeczywistości dziejowej.

„Dziennik więzienny Franciszka Malewskiego“ był już w wyjątkach znany z monografji Władysława Mickiewicza. Do nakreślenia pełnej sylwety syna Szymona Malewskiego brak jeszcze niektórych ważnych rysów, kryjących się w aktach procesu filareckiego w Wilnie. Zwłaszcza zeznania Fr. Malewskiego, spisano przezeń własnoręcznie w tak zwanej „ocznej stawce“ z Jankowskim, powinny być w następnem wydaniu pracy prof. Mościckiego uwzględnione.

Dotknęliśmy tu zaledwie najważniejszych kart obfitego tomu, którym obdarzył literaturę naszą prof. Mościcki. Liczne ilustracje dodają uroku tej księdze, która niewątpliwie spełni swe wdzięczne zadanie: roznieci nowym płomieniem miłość i wdzięczność najmłodszych pokoleń dla kresów wschodnio-północnych, którym Polska od stu lat tyle zawdzięcza!

Józef Kallenbach.

Z poezyj Marji Curie-Skłodowskiej

Mało komu zapewne wiadomo, że słynna nasza rodaczka, Marja Curie-Skłodowska, zajmowała się poezją, pisząc wiersze i tłumacząc z obcych autorów.



Curie Skłodowska

Siostra p. Curie-Skłodowskiej, p. Szalayowa, przypomina jeden z wierszy znakomitej odkrywczyni, który kojarzy się dziwnie z jej przeżyciami, a który tu podajemy jako bardzo charakterystyczny. Wiersz ten pisany na dzień ślubu przyjaciółki, która wychodziła za cudzoziemca, brzmi:

Kiedy zbliża się chwila rozstania,
I nic jej cofnąć nie może,
Przyjmij te kilka słów pożegnania.
I przyjm serdeczne: „Szczęść Boże".

Dziś dom porzucasz, gdzie tak szczęśliwie
Wiek Twój upłynął dziecinny —
Rodzinę, co cię kocha tak tkliwie:
Kraj swój porzucasz rodzinny.

Żegnaj, siostrzyczko, chociaż z obcemi
Wolą cię własna związała,
Nie przestań kochać tej drogiej ziemi,
Gdzieś światło dzienne ujrzała.

A mowę naszą, sponiewieraną
We wzrastającym ucisku,
W sercu tę mowę chowaj, kochaną,
I przy rodzinnem ognisku.

Wszakże Ojczyzna w sercach jedynie
Naszych ma życie i trwanie.
Niechaj-że zawsze w obcej krainie
Serce twe polskiem zostanie!

Niejednokrotnie usiłowała zagranica zaprzeczać polskości Curie-Skłodowskiej, którą chętnie zaanektowałaby, zwłaszcza Francuzi. Uczona nasza zawsze i wszędzie prostowała mylne informacje o swem pochodzeniu i do dziś utrzymuje serdeczny kontakt z krajem.

Byle wyżej... Chyżej... Dalej!...

(Etapy awiatyki i rekordy. — Lot w ulicach Paryża. — 1.000 klm w godzinie. — Statki powietrzne, wodór a helium. — Pałac w błękicie nad oceanem).

Od najdawniejszych czasów marzyła ludzkość o locie!

Współczesny wiek triumfu wiedzy i potęgi techniki, zespolił długotrwałe wyniki doświadczeń, złączył badania, śmiałe próby i w oczach naszych bajeczne marzenie minionych wieków staje się... rzeczywistością.

Człowiek współczesny rzuca przyrodzie dumne słowa: „przykułaś me stopy do ziemi, więc sam sobie tworzę skrzydła i prześcigam lot ptaków". Etapem bujnego **rozwoju komunikacji napowietrznej** i udoskonalenia pojazdów napowietrznych stały się lata wielkiej wojny.

W czasie od roku 1914 do 1918 wyprodukowały państwa wojujące razem **250.000 samolotów czynnych na placach bojów**. A od roku 1918 po chwilę obecną, praca w tej dziedzinie wrze i dla obrony wojennej, jak i dla lotnictwa cywilnego tj. pokojowej komunikacji transkontynentalnej i transoceanicznej. O rozmiarach postępu, świadczą cyfry, a to odnoszące się i do sprawności aparatów i do szybkości i czasu bujania w błękicie bez lądowania i małych kosztów lotu.

Samolot niemiecki (Junkersa) o 12 silnikach, posiada moc 4.000 kp. Osiągnięto loty w górę do 12.000 m — to jest 3.000 m wyżej od najwyższego szczytu kuli ziemskiej, **Mount Everest** w Himalajach. Szybkość lotu osiągnęli słynni piloci 425 km w godzinie. **Przelot takim aparatem chyżym np. z Krakowa do Lwowa, trwałby niespełna trzy kwadranse.**

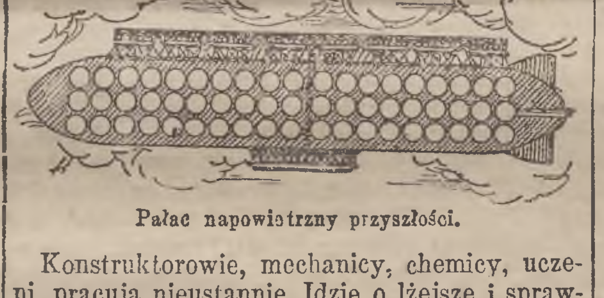
Co do zgrabności i łatwego złożenia samolotu, rekord osiągnął w maju 1923 r. awiatyk **Barbot**. W aparacie „L'Avion" rozpiętość skrzydeł wynosi 7 m, długość 5 m, wysokość 1.20 m. Zaopatrzony w silnik 15 kp. przeleciał kanał La Manche (i zużył na lot 300 klm) z Paryża tam i z powrotem (jak to stwierdzono kontrola zużywając za 30 fr. benzyny), około 3 litrów na 100 klm lotu! W lipcu przeleciał ulicą Paryża tuż w wysokości I. piętra redakcji „Matina".

Ten bajeczny postęp zbliżający niejako lądy świata, występuje jeszcze wyraziściej, jeśli przypomnimy sobie **etapy rozwoju komunikacji.**

Kolumb przeżeglował Atlantyk w 70 dniach, pierwszy parowiec przebył w r. 1819 ocean z Anglji do Ameryki w 26 dniach. Współczesne pałace wodne (wspaniałe szybkobieżne statki) prują fale od portu Europy do nowego świata w ciągu 4 dni.

Pierwszy samolot przeleciał w r. 1921 z Europy do Ameryki w 16 godzinach, prześcignął więc **dziewięciokrotnie** najszybszy bieg statków.

Lecz czy staniemy już u kresu? — Wcale nie!



Pałac napowietrzny przyszłości.

Konstruktorowie, mechanicy, chemicy, uczeni, pracują nieustannie. Idzie o lżejsze i sprawniejsze motory (turbiny gazowe), idzie o zwiększone bezpieczeństwo lotu i swobodę oddychania tlenem na wysokościach, w których barometr opada do 100 mm, dalej o umożliwienie lotu w tak rozrzedzonem powietrzu (szybkość maleje) z normalną szybkością i t. p. sprawy. Przed kilku tygodniami francuski lotnik osiągnął **530 klm** w godzinie, mamy więc dane już dziś, że wraz z udoskonalaniem materjału i konstrukcji i odpowiednich materyj wybuchowych, spalanych w motorze, lot z chyżością **1.000 km** w godzinie nie jest utopją.

Proszę teraz uprzytomnić sobie taki rekord techniki:

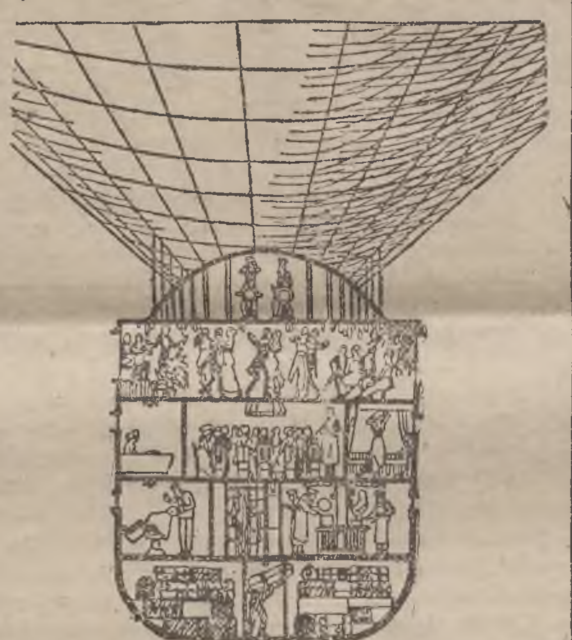
Wylatujemy w porze **zimowej** na południe np. z **Warszawy** w 1 i pół godzinie jesteśmy na **Riwierze — Wiosna!...** W dalszej godzince opływa nas ciepło Sycylji, gorące lato Afryki, skwar równikowy półkuli południowej i lecimy ku jesieni... antypodów! Albo wylatujemy na zachód!... Słońce wstaje, **noc nie nadchodzi** wcale... a gdy wybierzemy się, lecąc 1.000 klm w godzinie, na wschód, mamy w 24 godzinach **dwa wschody i dwa zachody słońca!**

Znikają granice pór roku, klimatu, a wyłania się pytanie: „czy człowiek i jego organizm przystosują się do tak szybkich zmian?!... Obok dążenia do osobistego lotu, rozwija się i łokomocja napowietrzna przy pomocy statków „a la Zeppelin". Od dawna myślano, w jaki sposób uzyskać potrzebną równowagę aerostatyczną taką, jaką umożliwia najlżejszy gaz — wodór. Ma on tę niedogodność, że jest łatwo zapalny i powodował kilkakrotnie katastrofalne pożary.

I oto Amerykanie zwrócił uwagę **na gaz inny, lekki, niezapalny.** W stanie Teksas ze źródeł gazów ziemnych wydobywano znaczny procent **helu.** Jest to gaz, który odkryto w r. 1868 podczas badania zaćmienia słońca w atmosferze zewnętrznej słońca (w płonącej koronie). Ponieważ na ziemi nie znano go, został nazwany **„helium"** i dopiero odkrycia **Curie-Skłodowskiej** i objawy ciał promieniotwórczych wykazały, że gaz ten tworzy się w małej ilości przy rozkładzie radu. Znajduje się we wielu źródłach mineralnych i w gazach ziemnych.

Gazu tego użyto w Ameryce do napełniania balonów sterowanych i odtąd wytwarza się go w drodze przemysłowej w znacznych ilościach dla awjatyki.

Amerykanie projektują już **przyszłe pałace napowietrzne** dla dalekich lotów pasażerskich. Flan (rycina 1) przedstawia przekrój podłużny tego pojazdu. Puste koła, to rezerwoary niezapalnego gazu **„helium"**, przez środek prowadzą od pokładów pasażerskich schody kręcone, do **obserwatorjum na szczycie statku.**



Przekrój (rycina 2) poprzeczny uwidocznia poszczególne pokłady urządzone, jak na statku wodnym z kajutami, salami dla koncertów i tańca, są kuchnie, łazienki, składy towarów, salony, jadalnie... i t. d.

I tu wyobraźnia może pobujać w obrazach przyszłych jazd!

...Cicha przecudna noc nad oceanem, na pokładzie pałacu tonącego w błękicie, gwarno i rojno, księżyc z orszakiem niezliczonych gwiazd sypie hojnie swój magiczny blask a gdzieś hen... dalek .. w dole ciemnieje nieobjęte zwierciadło wód...

Radjofon zapowiada koncert ze stolicy któregoś lądu, może Londyn, Paryż, Filadelfja, Tokio... jak sobie pasażerowie życzą!...

I z tej wysepki napowietrznej z wirującemi śmigami, płynącej w przestrzeni, z tego zespołu machin, balonu, gazu i zaludnionych ubikacyj wytwornych rozlegają się dźwięki porywające... I nie ma wątpliwości, że **„Terpsychore"** porwie i roztoczy swój ułudny czar...

...Osłupieją ptaki, gońce błękitów, gdy w blaskach lamp elektrycznych i poświaty księżyca, ujrzą tańczące pary, przy niewidzialnej muzyce... Przeżyć taką noc w błękicie i... umrzeć? Nie! — wrócić na ziemię własną... i głosić zaspanym o **potędze ducha i pracy!!!**

Inżynier Edmund Libański.

Okres przełomowy w żegludze

(Wynalazki inż. Flettnera*).

Najnowsze wynalazki inż. niem. Antoniego Flettnera wzbudziły w kołach budowy statków i okrętów niezwykłe zainteresowanie. Mogą one bowiem sprowadzić zasadnicze zmiany w sterowaniu oraz w popędzie okrętów. — Pomysły Flettnera dojrzały w krótkim czasie tak dalece, że już obecnie mogą być praktycznie zastosowane.

Wynalazki te są trojakie, a mianowicie: ster, żagiel i rotor — Flettnera. Z tych ster i rotor są już zastosowane, podczas gdy żagiel, jako coś pośredniego między sterem a rotorem, ma tylko znaczenie teoretyczne.

Jednym z najciekawszych wynalazków ostatnich lat jest ster — Flettnera. Od niepamiętnych czasów służył do kierowania statków i okrętów ster, wykonywany zawsze wedle jednej i tej samej zasady. Jestto tafla pionowa, osadzona na tyle statku pod wodą, która przy ruchu prostym statku, leży w kierunku osi statku. — Tafla ta jest połączona sztywnie z wałem pionowym i może być kierowana na lewo lub prawo, zależnie od zamierzonego kierunku jazdy. Wysoce ujemną stroną tego urządzenia jest to, że do poruszania takiego steru potrzebną jest stosunkowo wielka siła, która znacznie się potęguje przy okrętach oceanowych, zwłaszcza podczas wzburzonego morza. Podczas ruchu okrętu bowiem, prąd wody, biegnący ku tyłowi okrętu, stara się obrócić ster w kierunek płynącego okrętu, ciśnie więc silnie na ster przy jego obrocie, a temsamem na wał, służący do obracania steru. Złamanie lub uszkodzenie wału — co się niezbyt rzadko zdarza — uniemożliwia sterowanie, stwarza więc groźny moment, szczególnie podczas burzy morskiej.

Te wady odpadają przy sterze pomysłu Flettnera. Przy jego systemie bowiem ster nie jest sztywnie połączony z wałem obracalnym przymusowo, lecz jest osadzony swobodnie w dwóch łożyskach. Przy prostym kierunku jazdy, prąd wody spływający wzdłuż boków okrętu ku jego tyłowi, wprowadza ster w kierunek okrętu, a to zarówno przy jeździe naprzód, jak i w tył. W ostatnim wypadku obraca się tylko ster sam od siebie o 180°. — Uderzeniem fal z boku, ster uchyla się, gdyż odwraca się swobodnie, nie trzymany przez mechanizm. Takie urządzenie wystarczałoby jednak tylko dla jazdy naprzód i wstecz. Atoli dla innego kierunku jazdy, przymusowe kierowanie steru jest konieczne.

Do tego celu służy maleńki ster pomocniczy, umieszczony w wycięciu tylnej części steru głównego, a osadzony w dwóch łożyskach, pomieszczonych w korpusie steru głównego. W przeciwieństwie do steru głównego, ster pomocniczy jest poruszalny za pomocą osobnego mechanizmu. Potrzebuje on oczywiście o wiele mniejszej siły, niż ster o wielkiej powierzchni. W regule wystarczy do jego poruszania siła rąk jednego człowieka. — Sterem pomocniczym kieruje się ster główny zupełnie identycznie, jak dotychczas okręt sterem głównym, a siłę do tego potrzebną daje energja prądu wody spływającej na tył okrętu.

Ster Flettnera nie jest wrażliwy na uderzenia fal podczas wzburzonego morza, dlatego, że ster główny jest w łożyskach luźnie osadzony. Uderzająca fala odwraca wiec ster główny bez oporu. Ponieważ zaś mechanizm do obracania steru pomocniczego sprawia, że względne położenie tego steru wobec steru głównego pozostaje niezmienione, przeto zaraz po przejściu fali, ster główny wraca w pierwotne położenie. W ten sposób sterowanie okrętu nietylko nie doznaje szkodliwego wpływu z powodu wahadłowego ruchu steru, lecz przeciwnie, okręt utrzymuje swój kurs spokojniej, aniżeli przy sterze starego typu.

Ster Flettnera wypróbowano poraz pierwszy na parowcu morskim „Frigido". — Zastosowano go następnie na niemieckim dwuśrubowcu „Odenwald" o pojemności 9.000 ton. — Próby wypadły nadspodziewanie dobrze. Okazało się przytem, że ciężar całego urządzenia steru Flettnera wynosi zaledwie jednę trzecią część ciężaru urządzenia parowego. Ster na „Odenwaldzie" obsługuje się ręcznie, z pomostu.

Dalsza ewolucja steru Flettnera może przynieść niezwykłe niespodzianki.

Przekonawszy się, że dużą powierzchnię można sterować powierzchnią małą, spróbował następnie Flettner uprościć kierowanie dużego żagla okrętowego, żaglem małym, zwanym żaglem pletowym, czyli pletwą — Flettnera.

*) Od jednego z inżynierów polskich otrzymaliśmy obszerniejszą pracę pod powyższym tytułem. Rozmiary dziennika nie pozwalają nam, niestety, skorzystać z niej w rozmiarach, przez autora zakreślonych. Dajemy tedy z tej pracy najważniejszą część w pewnym skrócie. (Przyp. Red.)

Pogadanka tygodniowa

„W jednym z pańskich fejletonów — pisze do mnie nieznana mi pani T. S. — wyczytałam, że fejletoniści często się biedzą z wyszukaniem tematu. Ośmielam się więc podsunąć Panu jeden temat, zdaje mi się bardzo żywotny.

„Podniosłeś Pan wysoko miłość rodzinną. **Oczywiście opiera się ona na dobrze dobranych stadłach małżeńskich.** Otóż zauważyłam, że źle się dzieje — **stadła takie są coraz rzadsze.** Wszędzie słyszę o **rozwodach, separacjach,** o zmianie wyznania dla zawarcia nowych związków małżeńskich. Co więcej, **powraca przedwojenna fala wstrętu młodzieży męskiej do założenia ogniska domowego.** Coraz więcej młodych ludzi unika ołtarza.

„Po wojnie wielki był ruch na tem polu. Tysiące młodzieży znalazło sobie podstawę bytu w służbie wojskowej—więc też skutkiem szybkich awansów, nastąpiła, jak powiadano, epidemja małżeństw. Ale epidemja ta wkrótce wygasła. Już w zeszłym roku mówiono, że karnawałowe targi małżeńskie nie dopisały. O ile zewsząd słyszę, tegoroczny karnawał wypadł pod tym względem najfatalniej...

„Kto temu winien? Zapewne, różne są przyczyny. Ale bodaj czy się nie mylę, jeżeli winę tego stanu przypiszę w znacznej mierze dzisiejszym powieściom, teatrowi i... dziennikarstwu. Powieści, prawie zawsze przepełnione pornografją, przedstawiają panny i mężatki, z małemi wyjątkami, jako erotomanki i ladacznice. — W tej beletrystyce niema prawie miejsca na typ porządnej kobiety, bo porządna kobieta, to głupia gęś — co o takiej pisać, co w niej ciekawego? Na deskach teatralnych uczciwa miłość i małżeństwo są przedmiotem wyszydzania. Żonaty mężczyzna jest prawie stale śmiesznym rogaczem, a dzika miłość triumfuje. Prasa perjodyczna przeciw temu nie występuje, owszem pisze reklamy i dla takich powieści i dla takiego teatru. Ten lub ów fejletonista czy „migawkowiec", może nie w złym zamiarze, ale żeby zabawić czytelników i wesołe czytelniczki, jeździ sobie po małżeństwie. Nawet w pismach poważnych zdarzają się artykuliki o „gołych anielsko" Maniach, będące poprostu ostrzeżeniem młodych ludzi: „nie róbcie głupstwa, nie żeńcie się". A mnie się zdaje, że w tym wypadku rzadko kiedy głupstwo zrobić można (chyba w razie niedobrania się). Nie mówię już o pismach humorystycznych, w których ośmieszanie małżeństw jest ulubionym tematem...

„Według mnie, obowiązkiem prasy powinno być raczej nawoływanie do żenienia się, choćby z anielsko gołemi Maniami. Dziś ich coraz więcej pracuje i w tej pracy przynoszą posag mężowi. Nie przeczę, że jest, niestety, wiele takich panien, które poważnych młodych ludzi mogą odstręczyć od małżeństwa. Mieszkając dłuższy czas w Warszawie, już na wiele lat przed wojną, dostrzegłam fatalny wpływ knajp i „gabinetów". Nawet panny z „towarzystwa" nęciły te przybytki, gdzie flirt mężczyzn z kobietami „lekkiemi" dochodził do granic ostatecznych. Młodzi ludzie lgnęli zatem do towarzystwa takich panien, co nie zważały na „głupią opinję", na to co „wypada" lub „nie wypada", z któremi można było mówić o wszystkiem. W Krakowie, gdzie na stare lata osiadłam, tego życia knajpowego i gabinetowego nie znalazłam, ale to podobno z tego powodu, że po wojnie ubyły knajpy z gabinetami. Za to przeniosła się młodzież do kawiarń, gdzie znajduje tosamo. Nieraz zdarzyło mi się słyszeć między młodymi „kawalerami" a pannami takie rozmowy, jakie za moich czasów były możliwe chyba, jak dawniej mówiono, w kordygardzie. Nic dziwnego, że panny tak wydoskonalone, spotykają się z lekceważeniem mężczyzn, że nie są dobrym materjałem na żony i matki.

„Otóż sądzę, że obowiązkiem prasy byłoby walczyć z tą modą, wytępiać nieobyczajne obyczaje, a zarazem nie reklamować teatru, ośmieszającego cnotę i małżeństwo, ani beletrystyki, przedstawiającej w najdrobniejszych szczegółach wybryki rozpasania pół-dziewic. Gdybym była redaktorem jakiego dziennika, otworzyłabym rubrykę w rodzaju „autour du mariage", w której zdolne pióra zajęłyby się apologją „błogosławionego stanu małżeńskiego" w taki sposób, iżby widocznem było, że ta nazwa może mieć i mieć powinna nietylko ironiczne znaczenie... Co Pan na to?..."

Odpowiedź moja brzmi:

Łaskawa Pani! Pozory często mylą — czego dowodem jest i list łaskawej Pani. Czy nie zdarzyło się Pani być w towarzystwie kochających się par małżeńskich i czy nie słyszała Pani, jak one wzajemnie sobie dokuczają, jak żartują ze „świętej instytucji małżeństwa". Żarty te są tak przyjęte i tak oklepane, że stają się aż nudne. Młody żonkoś wzdycha za utraconą wolnością, narzeka, iż zrobił głupstwo, a młoda pani przedstawia małżeństwo jako niezasłużenie wielką karę za jej drobne grzechy. Ale gdyby Pani miała prawo udzielenia im rozwodu i, wierząc w szczerość ich narzekań, z prawa tego chciała skorzystać, to — oczyby Pani wydrapali.

Otóż jak nie można brać na serjo przekomarzania się młodych par małżeńskich, tak również nie należy przykładać wagi do tego, co piszą humoryści o piekle małżeńskiem i rozkoszach życia kawalerskiego. Jak tamto jest żartem, tak i to są żarty — a żartować chyba wolno.

Czy wolno? Zadawałem sobie nieraz to pytanie od czasu, kiedy piszę feljetony i nie mogłem do tej chwili zdobyć się na stanowczą odpowiedź.

Głębocy myśliciele, satyrycy, znawcy natury ludzkiej, niejednokrotnie twierdzili, że ludzie, którzy się śmiać nie umieją i śmiechu nie znoszą, są ludźmi złymi lub chorymi. Przytoczę choćby zdania dwóch naszych satyryków XVIII wieku.

Słodka wesołość w czystym tylko rada
Sercu przebywa, — tam gniazdo zakłada —

pisał Naruszewicz, a Krasicki dowodził, że „źli siłą się weselić, dobrzy się weselą". Nie powtórzę już nawet przez grzeczność tego, co współczesny im Zabłocki powiedział o tych, „którzy nic za żart nie przyjmują".

Tymczasem przekonałem się nieraz, że przeciwników śmiechu i żartów jest u nas więcej, niż przypuszczać można. Nie mając zamiaru pisać rozprawy na temat lekceważenia humoru, poprzestanę na razie na zaznaczeniu jednego tylko objawu. Jest nim niesłychana drażliwość zawodowa, stanowa, czy jak to komu nazwać się podoba. Jeżeli żartujesz sobie z lekarzy, inżynierów, literatów, krawców, piekarzy, kamieniczników, kolejarzy i t. d., śmiać się będzie adwokat, kapelusznik, muzyk, bankowiec i żaden z nich, co rzecz słuszna, takich ogólnych żartów za złe nie weźmie. Ale spróbójno napisać jakiś żarcik o adwokatach, kapelusznikach, muzykach lub bankowcach, połowa ich krzyknie zaraz: hola! kpij sobie waść z lekarzy, ale wara od adwokatów, drwij pan sobie z literatów, ale nie tykaj kapelusznika!

Otóż zdaje się łaskawa Pani, że list Twój jest po części również wpływem podobnej drażliwości. „Błogosławiony staniczek małżeński" był prawie od stworzenia świata przedmiotem żartów nie w złej myśli poczętych. Nie mam czasu ani ochoty zaglądać do Greków i Rzymian, ale i u nas już na samym początku naszej literatury aż roi się od dowcipów, których ofiarą pada małżeństwo. — Wychodziły już w tych czasach utwory humorystyczne, poświęcone temu tematowi, że tylko przypomnę Paprockiego „Dziesięcioro przykazań mężowo", o których pisałem rozprawę literacką, wydaną następnie przy moim „Kwestjonarjuszu małżeńskim". I Pan Mikołaj z Nagłowic i pan Jan z Czarnolesia dokuczali temu świętemu stanowi, ale jednocześnie pierwszy z nich napisał śliczny obrazek życia małżeńskiego, a z pism drugiego wciąż przytaczamy:

Żona uczciwa ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi.

Wątpię, czy sto tomów objęłoby wszystkie żarty, spłodzone do naszych czasów na temat małżeństwa, — a jednak ludzie wciąż się żenili i wątpię bardzo, aby kiedy od tego nałogu się odzwyczaili. Żadne żarty zawieraniu małżeństw nie przeszkodzą, bo naprzód każdy prawie mężczyzna posiada naturalny pociąg do stworzenia sobie ogniska domowego, a następnie: nieprzyjaciel małżeństwa dopóty tylko jest jego nieprzyjacielem, dopóki nie spotka takich ocząt, takiej buzi, takiego uśmiechu lub takiego serduszka, które go wezmą w niewolę i zaprowadzą do nieba lub... do piekła, a najczęściej do takiej przystani, która, jak zresztą każda przystań, bywa naprzemian spokojna lub burzliwa. A jeżeli ktoś tego pociągu nie czuje, albo takich ocząt nie spotka, to go nie zawiodą do ołtarza „apologje małżeństwa", choćby je wszystkie nasze pisma drukowały codziennie zamiast wstępnych artykułów, feljetonów, polityki i... kącika humorystycznego.

Łaskawa Pani i pod tym względem jest dla prasy niesprawiedliwą, że zapomina o żartach, jakie w różnej mierze spotykają starokawalerstwo i staropanieństwo.

Zdaje też mi się (a rzecz mogłyby rozstrzygnąć tylko dane statystyczne i to krytycznie zestawione), że jest nieco przesady w twierdzeniu, jakoby bardzo wzrastała u nas liczba młodych ludzi, uciekających od ołtarza. A jeżeli tak wzrasta, że aż trwożyć może, to są głębsze ku temu przyczyny. Z jednej strony walka o byt staje się coraz zaciętszą, a z drugiej sama Łaskawa Pani przyznaje, że część winy ponoszą kandydatki do stanu małżeńskiego.—Dodam jeszcze, że zgadzam się na poglądy Łaskawej Pani, co do złego wpływu „gabinetów" i kawiarń, że najzupełniej podzielam jej zdanie

Ponieważ będące w użyciu od lat tysięcy żagle płócienne należy uważać za dostatecznie wypróbowane i pod względem formy ostatecznie udoskonalone, Flettner w swej dążności uzyskania większego efektu, zastąpił tylko zbyt elastyczne płótno metalem. Przez przyczepienie do głównego żagla metalowego, mały żagiel pomocniczy, na wzór pomocniczego steru, stało się zbędnem, przy zmianie kierunku wiatru, zmienić położenie dużego żagla. Przez odpowiednie bowiem odchylanie małego żagla osiągnęło się automatycznie odchylenie się dużego żagla.

Metalowy żagiel Flettnera osiągnął dwa razy większy efekt popędowy, niż żagiel płócienny. Wystarczyła zatem powierzchnia żagli o połowę mniejsza, niż przy żaglach płóciennych. — Do obsługi żagli pomocniczych Flettnera potrzeba było oczywiście o wiele mniej ludzi, niż do obsługi poprzednich żagli płóciennych.

Przy tak zmniejszonych powierzchniach żagli, zmniejszył się oczywiście moment niebezpieczeństwa w razie burzy. Flettner dążył jednak dalej. Chodziło mu mianowicie o to, aby przy dalszem zmniejszeniu powierzchni wystawionej na działanie wiatru, zwiększyć zarazem efekt popędowy i przez to podnieść zarówno chyżość okrętu, jak i jego bezpieczeństwo. W tym celu zastosował on prawo prądów wirowych, ustalone przez niemieckiego fizyka Magnusa.

Zakład budowy okrętów Kruppa w Kilonji postanowił wybudować okręt próbny. Przebudował więc swój trójmasztowiec „Buckau" zastępując maszty dwoma pustemi walcami o średnicy 3 m a wysokości 20 m, sporządzonemi z blachy grubości 3 mm. Górne końce cylindrów przykryto tarczami blaszanemi średnicy 4,5 m, aby zapobiec w ten sposób spływaniu nadciśnienia. Opór, który stawiają wiatrowi obydwa walce, okazał się o wiele mniejszy, niż opór stawiany wiatrowi poprzednio przez maszty wraz z całą siecią sznurów i żagli. Moment niebezpieczeństwa, który istniał przy okręcie „Buckau" z powodu posiadania masztów, żagli i sznurów, odpadł prawie całkowicie wskutek zastosowania rotorów. Rotory przy okręcie „Buckau" poruszane są dwoma elektromotorami, każdy o sile 10 koni. Generator popędzany jest przez motor Diesla. To urządzenie maszynowe może też służyć do poruszania śruby okrętu, co przy zupełnem braku wiatru jest wskazane. Takie urządzenia posiadają zresztą dzisiaj na pokładzie prawie wszystkie żaglowce dla dłuższej jazdy, na wypadek zupełnej ciszy. Ciężar obydwóch rotorów wynosi niespełna jedną czwartą ciężaru poprzedniego urządzenia żaglowego. Walce spoczywają na łożyskach, umieszczonych wewnątrz cylindrów, na kozłach 13 m wysokich. Obydwie te wieżyce mogą się obracać zupełnie od siebie niezależnie, a to w tym samym, lub w przeciwnych kierunkach, z tą samą, lub z różną chyżością. To uskutecznia ze swojego stanowiska jeden jedyny człowiek siłą swych rąk, tj. sternik. Wartość tego wynalazku oceni się, gdy się zważy, ile potrzeba ludzi na zwykłym żaglowcu do zwijania żagli w razie nadchodzącego wichru, lub zmiany położenia żagli w razie zmiennych wiatrów, ile na tę pracę zużywa się czasu, jak trudną jest ta praca i ile tkwi w niej niebezpieczeństwa.

Rotory wirują z chyżością 100 do 120 obrotów na minutę, a efekt ich przewyższa 10 do 15-krotnie efekt pełnego użaglowienia. Przy średnim wietrze chyżość tego okrętu równa się chyżości okrętu towarowego.

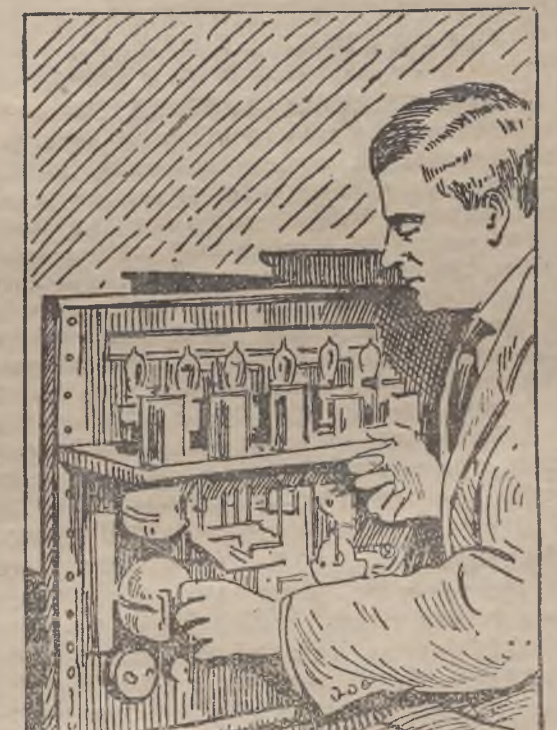
Z wynalazku Flettnera będą mogły korzystać nietylko żaglowce, ale i okręty oceanowe, pędzone parą. Zależnie od kursu okrętów i kierunku wiatrów panujących na poszczególnych morzach, oszczędność na kosztach popędu będzie mogła wynosić 30—90 procent. — Fakt ten może wywołać przewrót w sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów, interesowanych w eksporcie lub imporcie zamorskim.

Przebudowany okręt „Buckau" został wypróbowany 3 grudnia 1924 r. Mimo niekorzystnych prądów powietrza, „Buckau" osiągnęła chyżość 4 mil na godzinę. Wszystkie manewrowania, jak obracanie, objeżdżanie dookoła innych okrętów, kierowanie w kierunku wiatru i przeciw wiatrowi, udały się znakomicie.

Wynalazku Flettnera, jako że nie jest wypróbowany we wszystkich warunkach, nie można jeszcze nazwać skończonym. Jedna ujemna strona dała się już obecnie odczuć, a mianowicie, że obracanie okrętu z zmiana kursu, szybciej się dają uskutecznić zwykłym żaglowcem, niż rotorem Flettnera. Więc jakkolwiek w tym względzie niejedne studja okażą się jeszcze potrzebne, to niemniej wynalazki Flettnera oznaczają już dziś przełom w nawigacji.

Inż. L. Hanr.

Przesyłanie filmu przez radio



W Ameryce udało się skonstruować aparat, zapomocą którego można przesłać przez radio drogą iskrową fotografje, a nawet obrazy filmowe. Obecnie pracuje się nad udoskonaleniem tego wynalazku, który w razie dodatnich wyników prób, może wywołać przewrót niemniejszy, jak wynalezienie radjotelefonu.

Inzulina

Epokowe odkrycie w lecznictwie.

Od czasu gdy w r. 1923 szwedzka Akademja Umiejętności przyznała nagrodę Nobla z medycyny i filozofji dwom badaczom amerykańskim, Macleodowi i Bantingowi za odkrycie inzuliny, nazwa ta stała się popularną nietylko w ściśłem gronie lekarzy specjalistów, ale i w szerszych kołach laików. Popularność inzuliny słuszną jest nietylko dlatego, że w inzulinie mamy pierwszy skuteczny środek przeciwko cukrzycy, ale i dlatego, że odkrycie tego preparatu jest triumfem ściśle naukowych doświadczalnych metod badania w medycynie, będącym wynikiem długoletnich wysiłków licznych dociekań teoretycznych i praktycznych.

Cukrzyca nie jest chorobą tak często spotykaną jak gruźlica, ale za to jest schorzeniem, które dotychczas opierało się wszelkim metodom leczniczym. Objawy cukrzycy nie są wybitnie ciężkie, ale charakteryzujące ją silne ogólne osłabienie, szybkie chudnięcie mimo niczem nie dającego się ugasić głodu i pragnienia, stwarzają z życia chorego na cukrzycę istną wegetację. O ile któraś z częstych komplikacyj ze strony różnych wewnętrznych organów nie położy kresu tej wegetacji, to po upływie dłuższego lub krótszego czasu chory na cukrzycę kończy życie w t. zw. zapadzie diabetycznym. Niespodziewanie występuje u chorego niczem nie przezwyciężona senność, przechodząca w głęboką nieprzytomność kończąca się prawie z reguły śmiercią.

Podłożem cukrzycy są daleko idące zaburzenia w procesach chemicznych, toczących się w organiźmie ludzkim, i to głównie w tych procesach, których zadaniem jest zużytkowanie cukrów, zawartych w pokarmach. Cukier, pochodzących przeważnie z pokarmów mącznych będących niczem innem jak skomplikowanym związkiem chemicznym poszczególnych cząsteczek cukru, przedostaje się z przewodu pokarmowego do krwi, krew zaś wnosi cukier do tkanek wszystkich organów, gdzie ulega on spaleniu, dostarczając w ten sposób organizmowi potrzebnej energji. We krwi znajduje się też zawsze pewna stała ilość cukru, ilość nie ulegająca zmianie niezależnie od tego, czy organizm spożył dużo pokarmów dostarczających cukru, czy też mało, jak również niezależnie od mniejszegolub większego zapotrzebowania cukru przez tkanki. Organizm rozporządza nadzwyczaj skomplikowanym aparatem, regulującym tę gospodarkę cukru. Jeśli ilość cukru we krwi ma ulec zwiększeniu, czy to wskutek dużej podaży, czy też małego popytu w tkankach, to organizm nadwyżkę tę magazynuje w rozmaitych organach, głównie w wątrobie i wydziela przez nerki z moczem.

W cukrzycy czynność tego mechanizmu regulacyjnego ulega zaburzeniom, ilość cukru we krwi ulega znacznemu zwiększeniu, w moczu stale znajduje się cukier w mniejszej lub większej ilości, — słowem cały szereg faktów przemawia za tem, że przy cukrzycy organizm traci zdolność zużytkowania cukru z pokarmów. Następstwem tego jest przedewszysctkiem wielkie osłabienie i utrata wagi, gdyż trudno innemi pokarmami zastąpić taką ilość pokarmów mącznych i tych, które rozpadają się w przewodzie pokarmowym na cukier, która to ilość człowiek dziennie spożywa. Groźniejszym dla chorego na cukrzycę jest to, że przy braku cukrów w ustroju, inne procesy chemiczne zbaczają z normalnych torów, powstaje wielka ilość kwasów, które gromadzą się w organiźmie, zatruwają go i doprowadzają do powyżej opisanego śmiertelnego zapadu cukrzycowego.

Od dawna zastanawiali się uczeni nad przyczyną tych rozległych zaburzeń, stanowiących istotę cukrzycy, od dawna poszukiwano tego czynnika, którego brak odbiera organizmowi możność zużytkowania cukru. Wiele światła na tę zagadkę rzuciły doświadczenia wykonane przez niemieckich uczonych Meringa i Minkowskiego nad trzustką u psów. Trzustka jest jednym z najważniejszych organów wydzielających soki trawienne, umieszczona w jamie brzusznej, przez specjalny przewód wydziela do jelita t. zw. sok trzustkowy, odgrywający bardzo ważną rolę w trawieniu pokarmów. Otóż wspomnieni wyżej badacze przekonali się, że całkowite wycięcie trzustki oprócz rozlicznych zaburzeń w trawieniu, powoduje pojawienie się wszystkich objawów ciężkiej cukrzycy. Wystarczyło nie wycinać całej trzustki, ale zostawić choćby drobną część gruczołu, albo psu z wyciętą trzustką dotkniętemu objawami cukrzycy, wszczepić kawałek trzustki innego psa pod skórę, aby objawy cukrzycy usunąć i przywrócić organizmowi zdolność spalania i żyżytkowania cukrów. Oczywistym był wniosek, że trzustka ma w ustroju podwójną rolę do spełnienia. Funkcjonuje ona jako gruczoł trawienny, produkując sok trzustkowy, a oprócz tego wytwarza jakąś nieznaną substancję, którą wysyła wprost do krwi i która jest konieczna do normalnego zużytkowania cukrów przez organizm. Brak tej hipotetycznej substancji jest najprawdopodobniej przyczyną powstawania cukrzycy. Wniosek ten znajduje poparcie w wynikach sekcyj ludzi zmarłych na cukrzycę. Przy tych sekcjach spotykano często rozmaite zmiany chorobowe w trzustce i to specjalnie w pewnych jej częściach, w drobnych skupieniach komórek, odgraniczonych ściśle od tych pozostałych części trzustki, które wydzielają sok trzustkowy, w t. zw. wysepkach (insulae) Langerhausa.

Hipoteza powyżej rozwinięta pozwalała równocześnie na dalej idące rozumowania. Jeżeli schorzenia trzustki a wysepek Langerhausa w szczególności, i co za tem idzie, brak swoistej substancji przez te wysepki produkowanej są przyczyną cukrzycy, to czy nie możnaby otrzymać z trzustek zdrowych zwierząt tej właśnie substancji i podając ją chorym, usunąć objawy cukrzycy. Prób takich od szeregu lat wykonano bardzo dużo, żadna jednak z nich nie doprowadziła do pożądanego wyniku. Przypuszczano już nawet wobec tego, że cała hipoteza, przypisująca trzustce wydzielanie specjalnej substancji, umożliwiającej ustrojowi zużytkowanie węglowodanów i regulującej gospodarkę niemi w ustroju, jest błędną. Innego jednak zdania byli wspomniani na początku Macleod i Banting. W prawidłowych warunkach substancja regulująca spalanie cukrów i sok trzustkowy produkowane są niezależnie od siebie, przy otrzymywaniu wyciągów z trzustki, któremi starano się usunąć cukrzycę, obie te substancje otrzymywane były razem. Otóż Macleod i Banting sądzili, że bezcelowość wszystkich dotychczasowych prób otrzymywania substancji przeciwcukrzycowej spowodowane były tem, że sok trzustkowy trawił przy preparowaniu ekstraktów z trzustki swą swoistą substancję, działającą na zużytkowanie cukru. — Wychodząc z tego założenia dążyli do otrzymania wyciągu z samych tylko wysepek Langerhausa, bez zanieczyszczenia sokiem brzustkowym, produkowanym w pozostałej reszcie tkanki trzustkowej. Zapamocą specjalnych zabiegów operacyjnych doprowadzili u wołów do zamarcia i zaniku wszystkich tych części trzustki, które produkują sok trzustkowy, przyczem wysepki Langerhausa pozostawały niezmienione. Wyciąg z tak wyosobnionych wysepek Langerhausa, wstrzykiwany psom, u których sztucznie, przez wycięcie trzustki wywołano cukrzycę, usuwał wszystkie objawy cukrzycy. Gdy raz znaleziono się na dobrej drodze do uzyskania tajemniczej substancji przeciwcukrzycowej, osiągnięcie celu było tylko kwestją udoskonalenia metody otrzymywania ekstraktów z wysepek Langerhausa. W Ameryce specjalnie zajmowano się tem zagadnieniem, opracowano cały szereg metod, a produkty, otrzymywane dzięki nim, znajdują się dziś wszędzie w handlu pod nazwą „inzuliny".

* * *

Trzy lata niespełna minęły od chwili odkrycia insuliny a literatura fachowa dotycząca tego zagadnienia, urosła do ogromnych rozmiarów i dyskusja naukowa nad inzuliną nie jest jeszcze zamkniętą. Najmniej jeszcze wyjaśniony jest sposób działania inzuliny. Czy inzulina ułatwia spalanie cukru, krążącego we krwi, czy też ułatwia jego magazynowanie w tkankach, to jeszcze jest niewiadomem. Jeden fakt jest najważniejszy, że wstrzyknięcie inzuliny powoduje bardzo silne zmniejszenie się ilości cukru we krwi, i to nie tylko u osobników chorych na cukrzycę, ale i u ludzi zdrowych. Jeżeli to zmniejszenie się ilości cukru we krwi przekroczy pewne granice, to mogą wystąpić bardzo poważne i groźne dla życia zaburzenia. To było przyczyną, dlaczego przez długi czas uważano, że inzulinę stosować można tylko na klinikach, pod ustawiczną kontrolą lekarską. Dziś wiemy, że przy pewnej ostrożności nieszczęśliwe wypadki wywołane zbyt dużem zmniejszeniem się ilości cukru we krwi, są bardzo rzadkie i dadzą się łatwo usunąć, tak, że inzulina zasługuje na jaknajszersze zastosowanie w praktyce lekarskiej.

Trzeba jednak odrazu zaznaczyć, że inzulina nie jest jakimś idealnem panceum przeciw cukrzycy, a nie jest nim dlatego, że nie wszystkie przypadki cukrzycy spowodowane są zmianami chorobowemi w wysepkach Langerhausa i po wydaleniu przez nie substancji regulującej zużywanie cukru przez ustrój. Bywają wypadki, gdzie przyczyną cukrzycy są schorzenia innych ogniw skomplikowanego aparatu regulacji spalania i gospodarki cukrem w ustroju, np. wątroby. Ale i w tych wypadkach inzulina, jakkolwiek nie usuwa przyczyny choroby, łagodzi znacznie jej przebieg i usuwa objawy a przedewszystkiem umożliwia w pewnym, chociaż bardzo ograniczonym, zakresie, korzystanie z cukru i pokarmów mącznych, co ma chociażby tylko dla dobrego samopoczucia chorego duże znaczenie.

W jednym wypadku jest inzulina środkiem nie dającym się niczem zastąpić, w opisanym poprzednio zapadzie cukrzycowym. W tym stanie ogólnego zatrucia organizmu substancjami kwaśnemi, powstałemi przy nieprawidłowo przebiegających procesach chemicznych w ustroju, w stanie zdawałoby się zupełnie beznadziejnym, wstrzyknięcie większej dawki inzuliny w przeciągu kilku godzin usuwa wszystkie groźne objawy.

W miarę wydoskonalania metod otrzymywania inzuliny, ceny tego preparatu, dawniej niedostępne dla zwykłych śmiertelników, obniżyły się znacznie, i dziś każdy przeciętnie zamożny, chory na cukrzycę może pozwolić sobie na to, aby wstrzykując samemu sobie w pewnych odstępach czasu inzulinę, niebezpieczeństwa tej choroby zredukować do minimum. Pierwsze preparaty inzuliny pochodziły z Ameryki, w ostatnich czasach kilkanaście poważnych przedsiębiorstw europejskich wyrabia inzulinę, nie ustępującą co do jakości, a według niektórych, przewyższającą nawet preparaty amerykańskie. Najczęście używana jest angielska inzulina „Wellcome", duńska inzulina „Leo", iuzulina węgierska z fabryk Richtera w Budapeszcie i szwajcarski preparat „Iloglandol Roche". U nas od niedawna wyrabia inzulinę fabryka Spiessa w Warszawie.

Bol. Skarżyński.

o szkodliwości pornografji w teatrze i beletrystyce, oraz o rozmowach, jakie dziś między młodymi ludźmi, a pannami się prowadzą. Ale czy nie wina w ten rodziców? Dawniej była przesada, że córce bez matki prawie na krok ruszyć się nie było wolno, a nawet jeżeli panna wychodziła w towarzystwie narzeczonego, to dodawano „przyzwoitkę" — dziś lada „smarkula" jak dawniej mówiono „jeszcze w krótkiej sukience" (dziś w takich sukienkach chodzą i „smarkule" 50-letnie) używa wszelakiej wolności, robi co jej się podoba, chodzi gdzie jej się podoba i mówi co się jej podoba. Panny jak i młode mężatki chodzą same na „dancingi", tańczą jak mi mówią nawet w kawiarniach. — Przygrywają im do tańca jakieś murzyńskie muzyki (jazz bandy), tańczą dzikie tańce — cóż dziwnego, że z tego wyrastają dzikie zwyczaje i dzikie małżeństwa.

Zgodziłbym się nawet z Łaskawą Panią na to, tak stanowczo wypowiedziane przekonanie, że żenić się „rzadko kiedy głupstwo zrobić można", gdyby małżeństwa zawierały się z miłości, z przywiązania, sympatji. Ale, niestety, dziś wyjątkowo tylko miłość kojarzy tych, co przysięgają: „a iż cię nie opuszczę aż do śmierci". Panny wychodzą za mąż z ciekawości, aby jak najprędzej zostać mężatkami. Są amatorzy — to zgoda gotowa. Pozatem interes, czysty interes, najczęściej bywa swatem. A jeżeli i małżeństwa z miłości okazują się nieraz wielkiem głupstwem, to każde małżeństwo z interesu jest głupstwem piramidalnem, kolosalnem, niebotycznem, kwadratowem, sześciennem, bezgranicznem, idjotycznem, jednem słowem metagłupstwem i obrzydliwością, jeżeli małżeństwa nie traktujemy jako spółkę handlową, ale jako związek dusz i ciał obojga istot pragnących iść razem przez życie i znaleść w tym związku choćby odrobinę szczęścia.

Kazimierz Bartoszewicz.

Radiotelefon w kuchni



Wspaniały wynalazek radiotelefonu umożliwia współczesnej gospodyni połączenie pracy w kuchni z artystyczną rozrywką. Gotując obiad może równocześnie słuchać koncertu przez radiotelefon.

Od furki na Kleparzu — do samolotu

Od łojówki do elektryki

Na świecie nie brakuje denerwujących wypadków. Nie mam na myśli wojny światowej. Denerwowała mnie ona tylko pośrednio, gdyż nigdy nie leżałem w rowach, będąc naówczas już we wieku pozawojskowym. Nie mam również na myśli obecnych czasów powojennych, które byłyby niesłychanie denerwujące, gdyby nie ta okoliczność, że nerwy nasze już na wszystko są zahartowane. Mam na myśli ową długą epokę, którą przeżywało pokolenie, składające się obecnie ze starych, starszych i najstarszych. Była to idylla, przerywana od czasu do czasu wypadkami, które wstrząsały nieraz do głębi ówczesnym światem.

Ludziska owej epoki byli bardzo wrażliwi. Na wielkich przestrzeniach kraju nie znano świstu maszyny kolejowej, a sam autor niniejszej notatki jechał jako dziecko pocztą z Brodów do Sambora. Kiedy w owych okolicach zaczęły kursować pociągi kolejowe, chłopi najpierw żegnali się z przerażenia, a później bardzo często witali przejeżdżający pociąg gradem kamieni. Stare osoby, zwłaszcza kobiety, nie chciały początkowo za żadną cenę jechać koleją, pozostawiając to lekkomyślnej młodzieży. Już wielkim i denerwującym przewrotem było **pojawienie się lamp naftowych** w czasie, gdy posługiwano się świecami i to łojowemi, fabrykowanemi najczęściej w domu.

Kraków, jako wysunięty najdalej z większych miast małopolskich na zachód, kroczył zazwyczaj na czele postępu, który szedł z zachodu. Kiedy na krakowskim dworcu kolejowym panował ożywiony ruch, to w stronę wschodu **pociągi kolejowe dochodziły tylko do Dębicy**, a w stołecznym Lwowie ludzie, którzy jeździli koleją, należeli do obieżyświatów. W stołecznym Lwowie „hotel de Laus" na Łyczakowskiem był przez długie lata rodzajem dworca dla furmanek z rozmaitych stron kraju.

Były to czasy, kiedy w Krakowie mimo całego postępu „kawalerska" **jazda dorożką była szczytem szybkości.** A kiedy zamiast lamp naftowych zaczęły płonąć na ulicach lampy gazowe, to w domach prywatnych namyślano się długo, zanim dopuszczono instalacjęgazową z obawy przed wybuchem, albo zatruciem całej rodziny. Przez długie miesiące cały Kraków był zdenerwowany i wymyślał na gaz, a zdenerwowanie doszło do szczytu, kiedy **pierwsze samobójstwo dokonane zostało przez zatrucie się gazem.**

— A nie mówiłem? powtarzał ten i ów staruszek.

Ale jeszcze panował spokój w Krakowie. Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Bratranek, chodził zawsze środkiem ulicy Grodzkiej w głębokiem zamyśleniu, nie obawiając się przejechania. Każdy fiakier, każdy drążkarz znał ks. Bratranka i wymijał go ostrożnie. Nagle padł grom z jasnego nieba. Zapowiedziano budowę tramwaju konnego.

— Bardzom ciekawy, komu się tak spieszy — powtarzali staruszkowie.

A kiedy po raz **pierwszy jednokonny wóz tramwajowy** jechał z pod restauracji Józefa przy mieście podgórskim na dworzec kolei, cały Kraków utworzył nieprzebity szpaler wzdłuż całej drogi, a wszystkie okna i balkony przepełnione były widzami. Nadzwyczajne wrażenie wywołał woźnica, który siedział na małem siodełku.

— Małpa niemiecka! — wołały andry.

Podobno jeden z nich krzyknął: „Małpa austrjacka!", za co patrjotyczny agent policji zaprowadził go pod Telegraf. Przez długi czas zapytywali staruszkowie, czy tramwaj nie przejechał kogo, aż wreszcie pogodzili się nawet z głośnem dzwonieniem. Nie przeczuwali, że **światło gazowe ustąpi prze delektrycznem, a tramwaj konny przed tramwajem elektrycznym.** Co to był za rajwach w prasie, w Radzie miejskiej, w handelkach, kiedy zaczęto „drutować" Rynek główny. Polemika na tle oszpecenia miasta trwała długo, a jeszcze dłużej panowało zdenerwowanie z powodu huku, wywoływanego przez wozy tramwajowe. Natomiast dosyć obojętnie przyjęty **pierwszy rower, który pierwotnie nazywał się welocypedem.** Dopiero znaczne oburzenie powstało na widok panien, które „publicznie" zaczęły jeździć na rowerach.

Ale nerwy powoli zaczęły się hartować, a postęp pchał się oknami i drzwiami do wszystkich domów. **Pierwszy samolot na Błoniach** został powitany **bez ujemnej krytyki,** a znacznie wcześniej **telefon** cieszył się odrazu wielką sympatją. Tylko w redakcjach dzienników wywołał olbrzymi przewrót i początkowo sprawiał wiele przykrości telefonistom. Aparat telefoniczny przy ścianie z małą deseczką do pisania i z dwiema słuchawkami, które druga osoba musiała trzymać przy uszach telefonisty, wyczerpywał nerwy dziennikarza, który „odbierał" telefon. Ale wnet nastąpiły ulepszenia i telefon oddaje usługi jak najlepsze, byle tylko linja telefoniczna była dobra.

A radjo? Już nam nie imponuje. Chyba, że zdoła „połączyć" nas z Marsem. Dzisiaj nic już nikomu nie imponuje.

H. Josse.

Nasze odżywianie się

Jeżeli przysłowie: „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło" można zastosować trafnie, to właśnie w sprawie naszego odżywiania się. — Wojna n. p. zaszkodziła nam ogromnie, ale zarazem nauczyła wiele, przedewszystkiem **ludzie przekonali się, że można jeść znacznie mniej i to bez szkody dla zdrowia, a dnie bezmięsne nie tylko nie wpłynęły w czasie wojny szkodliwie na zdrowie, lecz owszem, w wielu wypadkach wprost były kuracją** (artretyzm, zapalenie ślepej kiszki i t. p.).

Jedliśmy dotąd bezwarunkowo zawiele a statystycy wykazują, że człowiek przeciętnie przez swe życie (60 lat) zjada sam:

20 sztuk bydła rogatego;
20 sztuk wieprzów ew. baranów;
20 sztuk cieląt;
100 cetn. metr. drobiu, ryb i dziczyzny;
100.000 sztuk jaj;
4.000 cent. metr. chleba i jarzyn;
wreszcie spija około 60.000 litrów wody.

Konsumcja mięsa przed 100 laty wynosiła zaledwo ¼ obecnej (odliczywszy przyrost ludności). Jak wiadomo, do odżywiania potrzebne są ciała białkowate, tłuszcze, węglowodany (skrobie), sole i woda. Przeciętnie przed wojną człowiek pokrywał swe potrzeby w ten sposób, że używał 8'2½ mleka, 1'1% sera, 0'8% jaj, 42'2½ chleba i mąki, 7'9% cukru, 12'2% kartofli, 10½ tłuszczów, 13% mięsa a 3'7% jarzyn. Natomiast w czasie wojny jedli ludzie zamało istot białkowatych i tłuszczów a zawiele węglowodanów, bo o 40% więcej, niż przed wojną.

Czy to wadliwe odżywianie się wpłynęło ujemnie na zdrowie? Owszem, bezwarunkowo wpłynęło, bo statystyki lekarskie wykazują, że **zwiększyła się przez to śmiertelność, zwłaszcza osób gruźliczych, starych i małych dzieci. Dzieci „wojenne",** badane po szkołach, **są wątłe, niedokrwiste, z gruczołami szyjnemi, są niskie i ważą mniej jak dawniej ważyły** dzieci w tym wieku.

Podobnie ogólna waga ludzi dorosłych przeciętnie **jest obecnie mniejsza o 5—10 kg w porównaniu z przed wojną.**

Prócz powyższych pokarmów, potrzebne są jeszcze do życia tak zwane vitaminy, zawierające się głównie w świeżych pokarmach, zwłaszcza w jarzynach, chlebie, mleku, tłuszczach i t. p. Brak tych vitamin w konserwach i dlatego odżywianie się, nawet bardzo obfite i dobremi konserwami, z czasem wywołać może ciężkie choroby, n. p. kości, szkorbut i t. p.

Co smutne, to fakt, że w czasie wojny powprowadzano różne namiastki pokarmowe, nie rzadko wprost dla zdrowia szkodliwe i niektórzy producenci tak przyzwyczaili się do nich, że i obecnie jeszcze tu i ówdzie fałszują niemi prawdziwe pokarmy.

Wspominaliśmy już, że jednak odżywianie wojenne miało też swoje dobre strony. Tak n. p. chleb ciemny w wielu wypadkach okazał się bardzo korzystnym dla trawienia a niejeden neurostenik i żołądkowiec, leczący się latami w Karlsbadzie, zajadał go z apetytem w rowie strzeleckim i przy djecie wojennej wyleczył się zupełnie. Do-

dać tu jeszcze należy, że czarny chleb zawiera wiele witamin, biały zaś i bułki prawie nic ich nie mają.

Znakomity lekarz Klempserer wspomina, że przez odżywianie wojenne zmniejszyła się znacznie w Europie liczba schorzeń na chorobę cukrową i dnę (artretyzm).

Aby można lepiej wykorzystać pokarmy, należy gryźć dobrze i jeść częściej a w mniejszych ilościach. Tylko mięsożerne zwierzęta objadają się naraz dużą ilością pokarmu, inne zaś jedzą częściej, lecz w dawkach mniejszych.

Jemy przeciętnie za dużo istot białkowatych, a za mało tłuszczów i jarzyn, a z drugiej strony marnujemy wiele środków spożywczych n. p. na wykarmianie bydła. **Bornstein** wykazał, że trzeba skarmić 5 kg bratka roślinnego, by za to otrzymać 1 kilo białka zwierzęcego a przy tuczeniu zwierząt traci się 75—90% wartości produktów. Świnie n. p. dają pasione ze siebie zaledwo 1/10, tego, co wydaliśmy na ich pasienie. Dlatego też ilość bydła, przeznaczonego na mięso, należy zastosować do ilości środków spożywczych, a dotąd bywało odwrotnie. Wzmożony chów bydła tuczonego odbija się zgubnie na produkcji nabiału, którego na świecie powinno być zawsze aż zadużo.

Czyż ludzkość skorzysta z tej ciężkiej nauki, jaką dała jej wojna? Bardzo wątpię, bo, niestety, natura ludzka skłonna jest do nałogów, przyzwyczajeń, wygody. Ludzie dzisiejsi opijają się nadal alkoholem i kawą, **spożywają zadużo mięsa, palą bez pamięci,** grymaszą w doborze potraw i czują się nieszczęśliwi, gdy codzień nie mają świeżego pieczywa! Z tych też powodów w restauracjach nie dba się tyle o pożywność pokarmów, ile o zaspokojenie zachcianek smakowych i grymasów konsumentów.

Rychło zapomnieliśmy już o tych strasznych i ciężkich czasach, kiedy głód kołatał do wszystkich niemal domów, kiedy jeden dzielił się nieraz z drugim ostatnią kromką chleba z domieszkami, a pokarmy przyrządzane nieraz zdobywać z trudem, stać godzinami i nocami w ogonkach i cieszyć się czemś, jako wielkim przysmakiem, na co obecnie nie zwracamy nawet uwagi!

Zapomnieliśmy o tem rychło — grymasimy obecnie taksamo, jak dawniej narzekamy ciągle na wszystkie strony i to tem więcej, im wybór mamy większy! **Dr Adolf Klęsk.**

Niewidzialne światło

Z Londynu donoszą: Dzienniki angielskie donoszą o sensacyjnym odkryciu jednego z uczonych indyjskich. Wedle doniesień z Kalkuty, udało się znakomitemu uczonemu indyjskiemu, Jagadis Chandra Bozemu, wykryć promienie świetlne, które przepuszczane przez ciała nieprzenikalne, ciała te czyniły zupełnie przeźroczystemi. Prawdopodobnie chodzi tu o nowe promienie świetlne, których działanie podobne jest do promieni Roentgena.

Wynalezione przez uczonego promienie są niewidzialne dla oka ludzkiego. Dlatego też nazwał je niewidzialnem światłem. Na razie udało mu się działanie tych promieni wypróbować tylko na ograniczonej ilości ciał. Najlepsze doświadczenia wykonał na węglu, podczas gdy woda promieni jego nie przyjmuje. Z ciał organicznych najbardziej podatnemi dla jego doświadczeń są rośliny. Doświadczenia na zwierzętach nie udały się. Również i ciało ludzkie nie przyjmuje dotychczas tych promieni.

JERZY BRAUN

OCEANY

Atlantyk w fal więcierzach płochliwe gwiazdy więzi,
na Pacyfiku wyspy śpią w aureolach skwaru.
Płynęli raz na łodzi i w białych pianach grzęźli
poeci trzej zbłąkani w perłowe pętle czarów.

Gdy księżyc w płaszczu fioletów spadł z ociężałym pluskiem
i jak szalony korek wokół szalupy tańczył,
noc cicha szła z Afryki, śpiewając po zulusku
i z pustyń gwiazd nawiała na niebo, jak szarańczy

Więc trzem poetom w łodzi czar pootwierał serca,
łzy im zakwitły w oczach, na wargach słów zawiele,
fal kołys ich odurzył rozkapryszonem scherzem
i Oceanom trojgu wyznali swoją miłość:

Kocham Atlantyk słodki, pachnący wiatrem lila
gdzie smukły cień zwrotników nademną się nachyla.
Daj mi ustami przywrzeć do kołyszących kolan,
niech mnie otuli do snu twych muszli barkarola

A mnie twój czar oplątał dźwigaczu wysp z korali,
twój słony smak mnie rzeźwi, rozmarza spleem twej deli.
Rozsnuję się po tobie, roztrwonię się, rozpłynę,
twym szumem się zachłysnę, w twój lazur się owinę.

A wtedy powstał trzeci i nagi, jędrny, dziki
skąpany w mleku nocy nasiąkłych srebrem mokrem,
gwizdnął na palcach w niebo i z gardła strzelił krzykiem
a ląd odegrzmiał jękiem, jak ugodzony okręt.

O przyjdźcie grzmoty, grady, zziajanych wichrów śmigi,
snopy zygzaków-gromów, czerwone burz otchłanie,
weź mnie i zwal z łomotem pod koła twej kwadrygi,
złośniku ty Olbrzymi, Indyjski Oceanie!

Ani te tęcz kołyski, ani te wysp desenie,
ani polarne morza spiętrzone w lodów kópce:
— Tyś mnie rozkochał w sobie, w nawałnic twoich cieniu
wszystkie mi lądy niczem, wszystkie mi morza obce!...

Teatr w Łodzi

(Korespondencja „N. Ref.“)

Łódź w lutym.

(Teatr miejski. — „Tajemniczy Pan“. — Wywiad z p. Z. Nowakowskim).

Tematem wszelkich korespondencyj z Łodzi są zwykle sprawy ekonomiczne w rodzaju kryzysów w przemyśle, strajków i t. d. Nic w tem zresztą dziwnego, bo żadne miasto w Polsce nie żyje tak wyłącznie bussiness'em, jak Łódź. Życie kulturalne odgrywa zaledwie trzeciorzędną rolę.

Prawie jedynym widocznym przejawem tego życia kulturalnego jest Teatr Miejski, postawiony zresztą w przeciwieństwie do lat ubiegłych, na wysokim poziomie.

Nie wiem czy moim krakowskim czytelnikom wiadomo, że tak popularny w Krakowie p. dr Zygmunt Nowakowski występuje obecnie na scenie teatru łódzkiego i pełni funkcje reżysera. Przed 2 tygodniami wystawiono w Łodzi po raz pierwszy „Tajemniczego Pana“ Nowakowskiego, w którym autor grał rolę tytułową i sam sztukę reżyserował.

Aczkolwiek widziałem tę komedję w ubiegłym sezonie w Krakowie, pospieszyłem jednakże do teatru, gdyż nie często zdarza się sposobność widzenia autora, grającego we własnej sztuce.

Przypominam sobie z zeszłego roku p. Szymańskiego, jako „Tajemniczego pana“ i porównuję z grą p. Nowakowskiego. Autor, grając swoją główną rolę, z natury rzeczy czuje się „jak u siebie w domu“, odtwarzając typ przez siebie przemyślany i stworzony. P. Nowakowski przedstawił swego „Olesia“ bardziej trzpiotowato, z większą dozą młodzieńczego humoru, nadając całej komedji szybsze tempo. — W p. Starskiej (pani domu) i p. Łapińskiej („żona“) miał p. Nowakowski świetne partnerki. Dekoracje p. Kudenicza ładne, może bardziej efektowne niż w Teatrze im. Słowackiego. O samej komedji trudno mi coś napisać, gdyż krakowscy recenzenci teatralni omówili już ją wszechstronnie. „Tajemniczy Pan“ wśród łódzkiej krytyki znalazł przychylną ocenę. P. Nowakowski nieco odmiennie zreżyserował swą komedję. Jego wątpliwa żona, ten „djabeł ex machina“, w drodze z Krakowa do Łodzi trochę wysubtelniała.

Aczkolwiek dalej pisze „przyjdę“ przez „ż“, jednakże nie zachowuje się już tak krzykliwie i nawet (zapewne pod wpływem znanych ze swych strojów Łodzianek) włożyła dość gustowną, w jednym kolorze utrzymaną, toaletę. Sytuacja staje się dla widza bardziej zrozumiałą!

* * *

Jest rzeczą niewątpliwie ciekawą o ile publiczność teatralna różni się w poszczególnych miastach. Jest również rzeczą ciekawą, jak się kształtuje stosunek wybitnego aktora do publiczności i naodwrót. Pisząc do Krakowa korespondecje z Łodzi, te dwa miasta biorę pod uwagę. W chwili obecnej tak się świetnie składa, że p. Nowakowski stał się niejako łącznikiem między temi wielkiemi miastami, oddalonemi od siebie o 284 klm i odgrywającemi tak różne role w życiu Rzeczypospolitej. Udałem się więc na wywiad do p. Nowakowskiego.

Grand-Hotel. Pokój 41. Kilka wstrząśnień windą i jestem u p. Nowakowskiego. W krótkich słowach przedstawiam cel wywiadu:

— Wystawiał pan doktor w Krakowie i w Łodzi tesame sztuki: „Tajemniczy Pan“, „Chimery“ Chiarelli'ego. Proszę mi powiedzieć o publiczności krakowskiej i łódzkiej.

— Proszę pana, w Łodzi właściwie niema wcale publiczności teatralnej. — Ja niekiedy wprost wyjść z podziwu nie mogę, że tak wielkie miasto może nie mieć zupełnie wyrobionej publiczności. To przypuszczalnie są skutku poprzednich sezonów tak fatalnie prowadzonych. Jeszcze się bowiem słyszy o pięknej tradycji przedwojennej teatrów Mielewskiego, Zelwerowicza. Dziś jest sytuacja zabagniona. Na premjery nikt tu nie chodzi. Łodzianie boją się ryzykować. Całe dzielnice, przypuszczam, wysyłają po jednym przestawicielu. Nie wiem gdzie jest łódzka inteligencja, a raczej wiem, że niema ona do łódzkiego teatru zaufania.

— Ci co przychodzą do teatru tutejszego, w znacznej części ludzie niezbyt inteligentni. Co tu mówić o poważnym repertuarze, kiedy w komedji nie rozumieją żadnego subtelniejszego dowcipu. Nic mnie tak nie może zdenerwować, jak to, gdy publiczność śmieje się wtedy, gdy niema do tego właściwie powodu Tutejsza publiczność jest o wiele gorsza od warszawskiej, a i tej wszak nie można porównać z krakowską. Nicodemiego „Gałganek“ dawaliśmy przy 25 kompletach. „Don Juan“ zaś nie znalazł uznania. To są rzeczy niezrozumiałe.

— A jak pańscy współwykonawcy, dyrekcja?

— Dyrektor Wroczyński jest człowiekiem bardzo kulturalnym i wraz z całym zespołem robi co może. Ale cóż można zrobić, gdy niema publiczności? Prasa łódzka jest dla teatru bardzo życzliwa.

— Jak się przedstawia kwestja kryzysu finansowego w teatrze?

— Frekwencja nie jest najlepsza. Ogólny kryzys ekonomiczny w Łodzi daje się bardziej odczuć, niż w jakiemkolwiek innym mieście. Ludzie się liczą z każdym groszem, a przedewszystkiem z groszami, mającemi iść do kasy teatralnej. Jednakże nie jest tak źle i nie gorzej, niż zagranicą lub nawet w Krakowie.

— Czy pan nosi się z zamiarem powrotu do Krakowa?

— O tem chwilowo nie myślę. W Łodzi pozostaję jeszcze kilka tygodni i opuszczam tutejszą scenę, do czego mam prawo zgodnie z moim kontraktem. Wyjeżdżam na pewien czas na Zachód.

— Czy pan doktor pisze coś nowego dla sceny?

— Owszem. Komedję. 1½ aktu jest już gotowe. Właśnie mam zamiar za granicą kończyć. Tu w Łodzi nie mogę pisać. Jest tu tak wściekle nudna atmosfera, że komedję pisać — to niemożliwe.

— Przy okazji posłać zapewne pańskie pozdrowienie dla Krakowa?

— I owszem. Dla całego miasta. Ja tam przecież każdy kamień znam.

Jeszcze kilka zdań zamieniamy „de publicis ac privatis“ i dziękując za wywiad, żegnam jednego, moim zdaniem, z najwybitniejszych artystów i zdolnego komedjopisarza w jednej osobie.

Tuż przy wyjściu p. Nowakowski dorzuca z widocznem ożywieniem:

— „Gdy pan będzie pisał do „Reformy', to niech pan nie pisze czasami jakobym był niezadowolony z pobytu w Łodzi. Przeciwnie. To miasto ma swoje specyficzne cechy, do których może jest trudno się przyzwyczaić. Ale czasu, spędzonego tutaj, nie uważam za stracony. Proszę, niech pan pamięta: ja nie jestem niezadowolonym“. **Jerzy Stal.**

Kronika radiowa

ESPERANTO MOWĄ RADJOWĄ. W czasie ostatniej wystawy radjowej w Nowym Jorku, postawiono wniosek, aby esperanto uznane zostało za mowę pośredniczącą w międzynarodowym ruchu radjowym. Wniosek ten po długiej dyskusji został przyjęty. W czasie dyskusji nad tym wnioskiem, zgłoszono 150 innych projektów w sprawie ustanowienia międzynarodowej mowy pomocniczej. Proponowano więc różne języki, jak angielski, francuski, włoski i t. p., ponadto usiłowano przeforsować volapük, ido, oxydental i wiele innych sztucznych języków. Wszystkie te jednak ostatnio wymienione sztuczne mowy, uznane zostały przez fachowców za niepraktyczne i nie nadające się dla radja. Zgodzono się więc na esperanto.

REPRSJE PRZECIW NIESFORNYM RADJOAMATOROM. Wielką plagą dla radjoamatorstwa są tak zwane rückoplungi na antenę. Powstają one wskutek odbicia się własnej fali, która przechodzi do anteny, a stamtąd chwytaną jest przez anteny innych radjoamatorów. Słychać wówczas przeraźliwe świsty, które pdzy częstszem powtarzaniu się, doprowadzają faktycznie do rozpaczy. Przeciw tym rükoplerom za granicą wystąpiono bardzo ostro. I tak aparat ze wzrotnem sprzężeniem (rückoplung) posiadać mogą jedynie ci radjoamatorzy, którzy wykażą się specjalną umiejętnością obchodzenia się z tego rodzaju aparatami, prowadzi się dalej ścisłą ewidencję posiadaczów tych aparatów, ponadto uruchomiono specjalne przyrządy, które z całą dokładnością wskazują który radjoamator przeszkadza swoim współobywatelom. Kary przeciw przeszkadzającym są bardzo dotkliwe. Przewidziane są w zasadzie tylko dwie kary pieniężne za pierwsze i drugie upomnienie. W razie trzeciego przychwycenia, radjoamator pozbawiony jest stacji i więcej zezwolenia na uruchomienie jej nie dostanie. U nas władze pocztowe powinny także wystąpić przeciwko rückoplerom, a im wcześniej to uczynią, tem radykalniej usuną rückoplerów. Władze powinny zbadać, kto posiada aparat ze zwrotnem sprzężeniem i zakazać używania go, chyba, że wykaże się umiejętnością obchodzenia się.

RADJO I ROLNICTWO. W Stanach Zjednoczonych 360.000 farm posiada własne stacje odbiorcze, a to celem szybkiego otrzymywania wiadomości meteorologicznych, jak również dla informowania się o cenach płodów rolniczych.

PRZEMYSŁ RADJOWY W AMERYCE zajmuje obecnie jedno z pierwszych miejsc, a mianowicie po produkcji motorów, wagonów i okrętów. W roku ubiegłym 400 miljonów dolarów wydało społeczeństwo amerykańskie na zakupno aparatów radjowych i ich części składowych.

RADJO W ANGLJI. — Angielscy uczestnicy broadcastingu nie mogą się skarżyć na brak urozmaicenia programów. B. B. C. (British Broodcasting Company) robi wszystko, co się da, by zadowolić swych odbiorców. Wiadomo już, że angielskie stacje broadcastingowe przejęły i rozsyłały odgłosy menażerji, jako to ryk osłów, szczekanie psów, mówienie papug, wrzaski małp i t. p. Nawet śpiew słowika złapano na mikrofon i rozesłana po całej Anglji. W czasie ostatnich wyborów mowy najwybitniejszych polityków i mężów stanu Baldwina, Mac Donalda, Lloyd George'a, Asquith'a, mogły być słuchane przez radjo jednocześnie w całej Anglji. Nic dziwnego zatem, że zainteresowanie radjotelefonją ogarnia coraz szersze koła, przechodzi w masy i liczba legalnych uczestników broadcastingu przekroczyła już miljon, z czego połowa wypada na Londyn, tak, że obecnie co czwarta rodzina w Londynie rozporządza radjoaparatem. Pozatem istnieje w Anglji jak i gdzieindziej cały szereg tajnych stacyj amatorskich, nieopłacających żadnych taks i należności. Rodzina królewska interesuje się również radjosportem i korzysta z brodcastingu, a sam następca tronu jest amatorem. Jeden z balów dworskich odbywał się przy muzyce radjowej.

RADJO WE WŁOSZECH. Stacja broadcastingowa w Rzymie o wielkiej mocy (6 kilowatów) wybudowana przez angielskie Tow. Marconiego, a prowadzona przez świeżo założoną firmę Unione Radiofonica Italiana (U. R. I.) nadaje swe produkcje radjofoniczne falą dług. 422 m. od godziny 8·30—10·30. W Medjolanie buduje się nową stację nadawczą.

RADJO WE FRANCJI. W Paryżu powstała specjalna szkoła radjotechniczna p. n. „Ecole pratique de Radio-életrique“, założona przez kilka największych spółek radjotechnicznych we Francji. Personal nauczycielski składa się z najtęższych fachowców i konstruktorów, pracujących w firmach założycielskich. Szkoła ta ma na celu wykształcić odpowiednią ilość radjotechników, fachowo do swego zawodu przygotowanych, których brak daje się odczuwać w francuskim przemyśle radjotechnicznym.

RADJO W NIEMCZECH. Liczba radjoabonentów rośnie w Niemczech nieprzerwanie i dobiega już cyfry 600.000, z czego przeszło 250.000 wypada na Berlin. Dalszy wzrost przewidywany jest na 60—80.000 miesięcznie. Równolegle z tem postępuje rozbudowa broadcastingu. Wkrótce puszczona zostanie w ruch stacja przekaźnikowa w Dreźnie dla rozsyłania programu stacji w Lipsku i w Cassel dla stacji w Frankfurcie nad Menem. Umożliwi to nawet bardziej odległym stronom dobry odbiór prostemi aparatami, a nawet użycie anteny powietrznej uczyni zbędnem i ułatwi przez to instalację radjoodbiorników.

W Niemczech mogą korzystać z radjokoncertów także i podróżni. Od 1 października ub. r. kursują w pociągach pospiesznych na linji Berlin—Hamburg i Berlin—Hanower specjalne wagony, wyposażone w radjoaparaty odbiorcze.

szego ludu z wygubionem już zwierzęciem „turem" Ale stary turoń innych już praw stał się symbolem. „Oto chłop polski pokonał chama w samym sobie. Pokonał w sobie zwierzę". Z tych dwu cytatów buduje się w sposób przejrzysty potężny dramat Żeromskiego. Z oparów krwi i obłędu 1846 r. wydźwiga się w znak idealizmu w niezłomną wiarę, że w duszy chłopskiej polska racja stanu pokona demoniczne instynkty nienawiści i dziejowego odwetu. Dramat, którego społeczna aktualność jest nieprzemijająca, z przyczyn od dyrekcji teatru im. Słowackiego niezależnych, nie mógł być dotychczas w Krakowie odegrany. Wchodzi jednak dziś na afisz tak samo żywy, jak w chwili swego powstania, z tą samą patetyczną mocą uczucia i pełną grozy siłą wyrazu.

Z TEATRU „BAGATELA". Cała prasa jednozgodnie podkreśla wybitne walory sceniczne interesującej sztuki z życia finansiery paryskiej „Taniec o północy". Efektowna ta sztuka Karola Mere ma zapewniony na scenie „Bagateli" dłuższy żywot dzięki pełnej ekspresji grze wykonawców z pp. Kozłowską, Barwińskim, Kwiatkowskim, Stępowskim na czele. „Taniec o północy" wypełni wszystkie dni tygodnia, aż do niedzieli 1 marca włącznie.

Dzisiaj o godz. 4 po poł. po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem znakomita sztuka J. A. Kisielewskiego „W sieci", której dotychczasowe przedstawienia wypełniały stale widownię. „W sieci", które nie wyczerpało jeszcze ani w części swego sukcesu frekwencyjnego ukaże się również w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych.

OPERETKA „NOWOŚCI". W niedzielę po poł. po cenach zniżonych „Hrabina Marica" z Kramerówną i Wesołowskim. Wieczorem „Perły Kleopatry", która cieszy się ciągłem niebywałem powodzeniem. Jest to prawdziwe „clou" sezonu tak pod względem artystycznym i kasowym. „Perły Kleopatry" wypełnią cały tydzień. W przygotowaniu „Cloclo" z Czermekówną w roli tytułowej.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Niedziela, 1 marca po poł.: „Szklana góra"; wieczorem: „Turoń".
Poniedziałek, 2 marca: „Turoń".
Wtorek, 3 marca: „Szklana góra".

TEATR „BAGATELA":

Niedziela, 1 marca po poł.: „W sieci"; wieczorem: „Taniec o północy".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI":

Niedziela, 1 marca po poł.: „Hrabina Marica"; wieczorem: „Perły Kleopatry".
Poniedziałek, 2 marca: „Perły Kleopatry".

SELMA HALBAN-KURZ, słynna śpiewaczka koloraturowa, która po swoich pełnych sukcesu występach w Warszawie i Łodzi przyjeżdża jutro do Krakowa, koncertować będzie w Starym Teatrze w niedzielę, 1 marca. Akompaniować będzie dr E. Steinberger.

ZYGMUNT DYGAT, jeden z najznakomitszych pianistów doby współczesnej, który nie tylko zagranicą święci zawsze triumfy, ale także i w Polsce, czego dowodem koncert jego w Warszawie, gdzie grał przy wysprzedanej sali i gdzie owacyjnie był przyjmowany, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem we środę, 4 marca.

BOLSZEWICKI RAJ. Interesujący odczyt na temat „W bolszewickim raju" wygłosi w Krakowie świetny prelegent i redaktor z Warszawy Tadeusz Hanusz we czwartek, dnia 5 marca w Starym Teatrze.

„ŻYWY DZIENNIK" W STARYM TEATRZE. Jedną z najwybitniejszych atrakcyj sezonu postnego będzie niezawodnie urządzony staraniem Klubu społecznego „Żywy dziennik", który ukaże się dn. 8 marca w sali Starego Teatru w następującem gronie redakcyjnem: prof. Adam Krzyżanowski, red. dr Ludwik Rubel, p. Ewa Łuskina, dr Roman Bogdani, prof. Bolesław Pochmarski, dr Artur Lustgarten, Jerzy Braun, red. Jadwiga Migowa. W wykonaniu wezmą również udział wybitni artyści teatrów krakowskich. Bilety już do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

ZE STOW. SAMOPOMOCY DORAŻNEJ. Ciąg dalszy Waln. Zgromadzenia Stow. Samopomocy Doraźnej odbędzie się w niedzielę, dn. 15 marca 1925 o godz. 3 po poł. w sali OO. Franciszkanów (kuchnia miejska) przy ul. Franciszkańskiej 4 z następującym porządkiem:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Waln. Zgromadzenia.
2) Uchwalenie zmian statutu.
3) Wybór uzupełniający 6 członków do Wydziału.
4) Życzenia członków.

Wstęp za okazaniem legitymacji.

PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY W KRAKOWIE, PODZAMCZE 30 poleca robotników wszelkich kategoryj, służbę domową, oraz pracowników umysłowych. Zgłoszenia przyjmuje także telefonicznie Nr. 472.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 28 lutego 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·50
Bank Zw. Sp. Zar.	12·50
Cegielski	0·75
Parowozy	0·86
Starachowice	2·58
Zieleniewski	14·25
Żyrardów	13·90
Haberbusch	7·30
Spirytus	3·15
Chodorów	5·25
Nobel	2·40
Ćmielów	—
Ursus	2·30
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	—

Katastrofalna próba mostu na Prypeci

Ofiarą padła cała komisja techniczna

Warszawa, 28 lutego. Z Mińska donoszą: W miejscowości Mozyrzów ukończono budowę mostu kolejowego na Prypeci, zbudowanego w ciągu dwóch lat dla celów strategicznych. W dniu 25 lutego puszczono na most pociąg próbny, w którym jechała komisja techniczna i wyższy personal inżynierski, pod którym to pociągiem most załamał się. Pociąg wpadł do rzeki,, wszyscy pasażerowie padli ofiarą katastrofy.

Niezależna republika indyjska w Ameryce

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Berlin, 28 lutego. Wedle doniesienia z Panamy powstali Indjanie w okręgu Sant Blas, z powodu okrucieństw tamtejszych urzędników. Powstańcy zamordowali 20 osób, ogłosili swoją niepodległość i prosili Stany Zjednoczone o objęcie nad nimi protektoratu. Krążownik amerykański odpłynął w kierunku terytorjum, objętego powstaniem.

Wielka katastrofa wybuchowa

100 osób zginęło. — 3.000 domów uszkodzonych

Rio de Janeiro, 28 lutego (PAT). W Nickeroy nastąpiła eksplozja magazynu materjałów wybuchowych. Około 100 osób zostało zabitych. Blisko 60 odniosło rany.

3.000 domów doznało uszkodzeń.

Zurych, 28 lutego. (PAT). Paryż 26'80, Londyn 24'78, Nowy Jork 5'20½, Belgja 26'15, Włochy 21'05, Hiszpanja 73'75, Holandja 208'25, Berlin 1'24, Wiedeń 73'75, Sztokholm 140'25, Oslo 79'50, Kopenhaga 92'75, Sofja 377'50, Praga 15'45½, Warszawa 100, Budapeszt 0'72, Białogród 8'35, Ateny 8'30, Konstantynopol 2'75, Bukareszt 2'55, Helsingfors 13'10, Buenos Aires 19'73¾.

— Umowa o pożyczkę angielską dla przemysłu cukrowniczego w wysokości 2 miljonów ft. szt. została podpisana, przez premjera Grabskiego i dyrektora Gardinera. Grupa angielska wykupi 60% udziałów Banku anglo-polskiego.

— Umowa, przyspieszająca budowę portu w Gdyni o 1 rok została onegdaj podpisana przez min. Kiedronia z przedstawicielami francusko-polskiego konsorcjum Hersenal-Schneider Creuzot.

— Akcje Banku Polskiego nabywane są przez Bank oGsp. Kraj. po 98'20 zł. jedynie od właściciela akcji. Potrącone z nominalnej ceny akcji 2 zł. 80 składają się z kosztów cesji i podatku giełdowego.

— Na cele budowlane na G. Śląsku uchwalono 3% mil. zł. na onegdajszem posiedzeniu komisji budżetowej sejmu śląskiego.

CZARNA KAWA W „KLUBIE SPOŁECZNYM" odbędzie się jak zwykle w niedzielę 1 marca. Początek o godz. 5.

Polskie Stronnictwo Mieszczańskie na widowni

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 28 lutego. Dnia 22 bm. odbyło się w Warszawie zebranie delegatów »Polskiego Stronnictwa Mieszczańskiego«, które odgrywało dość znaczną roloę w Sejmie Ustawodawczym, a zniknęło z widowni politycznej po ostatnich wyborach.

Na zebraniu przewodniczył p. Henryk Barylski, a dłuższe przemówienie wygłosił p. Aleksander de Rosset. Dokonano również wyborów do Rady Naczelnej i postanowiono wydawać dziennik »Opinja«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI

„KRAKUS"

Przemysł spirytusowy i chemicz. Sp. akc. w Krakowie XXII.

bilans za rok administracyjny 1923/24.

Stan czynny:

	złotych
Gotówka	5.387·96
Papiery wartościowe	34.024·71
Budynki, realności, maszyny, kotły po potrąceniu amortyzacji	326.710·03
Naczynia, beczki, cysterny, urządzenia biurowe i gospodarcze	140.117·06
Towary	740.668.47
Dłużnicy	269.275·93
	1,516.184 16

Stan bierny:

		złotych
Kapitał akcyjny Mk 252,280.000		140·15
Ogólny fundusz zapasowy Mk 220,041.131		122·24
Fundusz rezerwowy szczególny agio VII mej emisji Mk 833,047.699 =	Zł 462·80	
agio VIII-mej emisji	„ 254.434·23	254.897·03
Akcepta		80.500·—
Wierzyciele		956.979·29
Fundusz zapom. im. dyr. Seidenfrana		117·70
Niepodjęte dywidendy		585·57
Nadwyżka przeniesiona z r. 1922/23	Zł 40·78	
Zysk	„ 272,801·40	272.842·18
		1,516.184·16

Rachunek strat i zysków

		złotych
Rachunek Administracji		263.832·14
Podatki i należytości		44.321·72
Rachunek odsetek i prowizji		157.242·26
Rachunek beczek		1.489·51
Rachunek amortyzacji		25.006·39
Nadwyżka przeniesiona z kamp. 1922/23	Zł 40·78	
Zysk	„ 272.801·40	272.842·18
		764.734·20

	złotych
Nadwyżka przeniesiona z kamp. 1922/23	40·78
Rachunek fabrykacji	755.895·12
Dochód z waloryzacji papierów wartościowych	8.798·30
	764.734·30

Kraków, dnia 22 i 23 stycznia 1925 r.

Za buchalterję:
Aleksander Drozdowski m. p.

„KRAKUS"
Przemysł Spirytusowy i Chemiczny Sp. Akc. w Krakowie XXII.
Dyrekcja m. p.

Komisja rewizyjna:
Sprawdzono:

Dr Rudolf Beres m. p.
Dr Izydor Drohocki m. p.

Jan Krzyżanowski m. p.
Maksymiljan Mesler m. p.

„KRAKUS"

Przemysł spirytusowy i chemicz., Sp. akc. w Krakowie XXII

bilans otwarcia w dniu 1 września 1924 r.

Aktywa:

	złotych
Gotówka	5.387·96
Papiery wartościowe	34.024·70
Realności i parcele	910.310·—
Wolny skład Szczakowa	96.252·60
Maszyny i urządzenia techn. oraz biurowe	895.421·—
Zapas materjałów technicznych	8.119·31
Zapas towarów	740.668·47
Zapas beczek, demjonów, flaszek, etykiet kapsli, korków etc.	129.973·12
Dłużnicy	269.275·93
	3,089.433 00

Passywa:

	złotych
Kapitał akcyjny	1,120.388·—
Fundusz rezerwowy	702.872·75
Akcepta	30.500·—
Wierzyciele	956.979·29
Fundusz na wypłatę dywidendy za kamp. 1923/24	180.200·—
Fundusz na wypłatę tantjem i renumeracji za kamp. 1923/24	78.993·05
Fundusz zapomogowy dla urzędników i robotników im. Dyr. H. Seidenfrana	20.000·—
	3,089.433·09

Kraków, dnia 8 stycznia 1925 r.

Za buchalterję:
Aleksander Drozdowski m. p.

„KRAKUS"
Przemysł Spirytusowy i Chemiczny Sp. Akc. w Krakowie XXII.
Dyrekcja m. p.

Komisja rewizyjna:
Sprawdzono:

Dr Rudolf Beres m. p.
Dr Izydor Drohocki m. p.

Jan Krzyżanowski m. p.
Maksymiljan Mesler m. p.

Spółdzielczy Związek Kredytowy Rękodzielników i Przemysłowców

Spółdzielnia zar. z ogr. odp. w Krakowie

zawiadamia P. T. Członków, że

Walne Zgromadzenie

odbędzie się w sobotę dnia 14 marca 1925 r. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym Rynek główny L. 6, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, wybór przewodniczącego, sekretarza i 2-ch weryfikatorów protokołu;
2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
3) sprawozdanie z rewizji związkowej;
4) sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za lata 1922, 1923 i 1924; przyjęcie bilansów; udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej; podział zysków;
5) przedłożenie przeszacowanego bilansu otwarcia w złotych per 1 stycznia 1925 r. i przyjęcie tegoż;
6) zmiana § 40 statutu;
7) wybór członków Dyrekcji i ich zastępców;
8) wybór członków Rady Nadzorczej;
9) wnioski bez uchwał.

W razie braku przepisanego kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 5 po południu tego samego dnia.

Prezes Rady Nadzorczej:
413 *Dr Józef Schoennet* m. p.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

Alumin. i emaljow. naczynia

młynki do kawy, migdałów i maku, nakrycia stołowe oryg. alpacca, „Berndorff Krupp" poleca firma
„ŻELAZO"
UL. FLORJAŃSKA 34

Abażury

ABAŻURY artystyczne, gotowe oraz na zamówienie. — Wytwórnia: Sławkowska 30, I piętro, Telef. 2043.

Aparaty i przybory fotogr.

Warszawski Skład przyborów fotograficz. Szewska 2. Tel. 1428

Apteki

FIGOL **„JAHR"** idealny środek przeczyszczający dla dzieci i dorosłych.
Główny skład:
Apteka Gralewskiego
Kraków — Tel. 402

Auto

Auto ciężarowe poleca do rozwozu wszelkich towarów, również na jazdy pozamiejscowe
HENRYK SCHNEIDER
Kraków, ul. Zyblikiewicza 9.

Banki

Bank Małopolski S. A.
Zakład główny w Krakowie, Rynek gł. 25 załatwia wszelkie czynności bankowe.

Powszechny Bank Kredytowy
S. A. we Lwowie. — Oddział w Krakowie, Rynek gł. 35. (Krzysztofory) Tel. 2166 i 4124. załatwia najkorzystniej wszelkie czynności bankowe oraz przekazy na wszystkie miejscowości kraju i zagranicy.

Ziemski Bank Kredytowy
T. A. we Lwowie — Oddział w Krakowie, Florjańska 32
Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące. Dział towarowy: winkulacje, akredytywy; Dział skór surowych.

Bielizna

Hugo WEINMANN
ul. Starowiślna 6
poleca najpiękniejszą bieliznę, pyjamy i obuwie. Tani miesiac!

FABRYKA BIELIZNY I TRYKOTAŻY
Kraków - Podgórze
Dąbrowska 15.

Domy handl. przem.

Władysław Ropski
Dom dla handlu i przemysłu
Central a: Rynek gł. 39, A—B
Filja: Rynek główny 30, C—D
Telef. 4102, 3529
Główne biuro kupna i sprzedaży realności, majątków ziemskich gospodarskich, parcel, lokali handlowych, sklepów i t. d, oraz biuro ogłoszeń i reklamy.

Cukiernie

P. MAURIZIO
Rynek główny 38

Dywany

Oryginalne **DYWANY** perskie poleca jedynie najtaniej
B. JURAN
Dunajewskiego 9 (Hotel Krak.)

Farby, lakiery

FR. LENERT
SŁAWKOWSKA 6. — TEL. 104.
Skład farb materjałów budow. benzyny, smarów i olei.

Maszynki spirytusowe po 2 zł. agar-agar nitki, ekstrat do skór (Blanholz) (Gelbholz), korzeń mydlany, kwilaja, szellak, klej, guma arabska, dekstryna, cebula morska na szczury, magnezja w kostkach, chlorek wióra stalowe
Meżyk, pl. Szczepański 8

Futra

A. JACHIMSKI
ulica Grodzka L. 14—16.
Od 1 lutego cennik kuśnierski zniżony.

Futra firmy K. i R. Moor
uznane za najlepsze, najtrwalsze i najtańsze
Kraków, Grodzka 13. Telefon 17

FUTRA
M. ROTBLUM
ULICA FLORJAŃSKA 8.

Pracownia i skład futer
T. SIERPINSKI
ul. Florjańska 32. Telefon 3564

Fortepiany

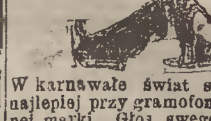
FORTEPIANY
PIANINA
FISHARMONJE
PIANOLE
PHONOLE
największy wybór od cen najniższych
H. SMOLARSKA
Kraków, ul. Szewska 9
Telefon 4365.

JÓZEF WITEK
zawodowy mechanik, stroiciel fortepianów, kier. Wytw. fortepianów B. Gabrylska, ul. Stolarska L. 6. Telefon 389.

Gaz i koks

Gotuj gazem!
Ogrzewaj koksem!
A oszczędzisz czasu i pieniędzy!
KRAKOWSKA GAZOWNIA MIEJSKA
Telefon 72 i b 16.

Gramofony



W karnawale świat się bawi najlepiej przy gramofonie uznanej marki „Głos swego pana". Wielki wybór najnowszych zdjęć pierwszorzędnych artystów oper, operetek i najnowszych tańców angielskich jak: shimmy i blues. 10.000 płyt na składzie.
The Gramophon Co. Ltd. London.
Jeneralny reprezentant na Polskę
Józef Weksler
Kraków, ul. Florjańska 25

Galanterja

E. Ostaszewski i E. Mayer
Rynek gł. 5.

Hotele

Hotel „Monopol" Gertrudy 6. Telefon 405
pokoje gośc. z komf. urządz., bufet, handel, Potrawy ciepłe, Menu z 3 dań 1·40 zł
Gabinet na zebrania towarzyskie,

HOTEL POD RÓŻĄ
FLORJAŃSKA 14
TEL. 2263. TEL. 2263.

Herbata

ZNAKOMITA HERBATA
Z „WIEŻĄ"
WSZĘDZIE DO NABYCIA!
Szarski i Syn, Kraków.

Instalacje elektryczne

„AGRODYNAMO"
inż. T. Kleczewski
Jagiellońska 6, Tel. 3566.

ŻAROWKI
przybory do światła elektrycznego i dzwonków elektrycznych sprzedaje najtaniej f-ma „LUX". Plac Dominikański 2, Tel. 3335.

Jubilerzy, złotnicy

Obrączki ślubne, pierścionki, broszki i t. d. w złocie i srebrze oraz galanterja w dużym wyborze **M. Jakubowski, Sukiennice 26—27.**

Kapelusze

Pierwszorzędny skład kapeluszy męskich
LUDWIK KREISLER
FLORJAŃSKA 23

Pierwsza krakowska fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych
S. WIENER
Krowoderska 73. Tel. 4115 i 4153.

Kawiarnie

»CENTRALNA«
ul. Dunajewskiego 1
Telefon 1460

„TEATRALNA"
Szpitalna 38, Tel. 2320
vis à vis Teatru im. Słowackiego

Konfekcja damska

WIKTOR BROMOWICZ
ulica Szczepańska L. 1.
Magazyn bławatny oraz pierwszorzędna pracownia sukien i kostjumów damskich.

D. SCHREIBER
ul. Florjańska 32, tel. 3215
MAGAZYN MÓD

Konfekcja męska

W. CAR
mag. tow. modnych męskich i damskich
Sławkowska 8 (Ceny konkurencyjne)

ROZKŁAD POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z.	**0·05**	**Warszawa**	**8·00**
Lwowa	**1·55**	**Lwów**	**7·55**
Piotrowic i Katowic	4·00	Piotrowice	8·20
Lwowa (Poł. do N. Sącza	**6·40**	**Lwów**	**12·35**
Katowic Z.	7·05	Katowice	9·36
Piorowic	7·18	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·35	Zakopane	12·51
Lwowa	7·55	Lwów	17·15
Wieliczki	8·25	Wieliczka	8·58
Warszawy Z.	8·35	Warszawa	20·30
N. Sącza	8·50	N. Sącz	16·10
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·07
Żywca	10·25	Żywiec	15·00
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Zakopanego	13·30	Zakopane	20·26
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·20
Warszawy Z.	**14·10**	**Warszawa**	**21·40**
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·20	Przemyśl	22·20
Katowic	**17·05**	**Katowice**	**19·00**
Bielska	17·45	Bielsko	20·49
Warszawy Z.	19·15	Warszawa	5·35
N. Sącza	19·50	N. Sącz	3·08
Lublina	20·10	Lublin	7·42
Wieliczki	20·20	Wieliczka	20·51
Lwowa	21·15	Lwów	6·55
Łodzi	**21·45**	**Łódź**	**6·45**
Poznania przez Katowice	**22·20**	**Poznań**	**6·45**
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	7·05
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·32

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Piotrowic	**1·26**	**Piotrowice**	**22·05**
Lwowa	**1·48**	**Lwów**	**19·40**
Łodzi	5·10	Łódź	20·00
Stryja	5·15	Stryj	14·26
Zakopanego	5·52	Zakopane	23·15
Poznania przez Katowice	**6·00**	**Poznań**	**21·25**
Warszawy	**6·20**	Warszawa	22·35
Lwowa	6·48	Lwów	20·40
Bielska	7·25	Bielsko	3·53
Wieliczki	7·28	Wieliczka	6·55
Lublina	**7·45**	**Lublin**	**19·45**
Niepołomic	8·20	Niepołomice	6·35
Warszawy	8·35	Warszawa	20·55
Lwowa	9·45	Lwów	23·40
Piotrowic	9·50	Piotrowice	4·55
Gdańsk	10·05		
Wieliczki	12·30	Wieliczka	12·00
Katowic	**12·50**	**Katowice**	**11·05**
Lwowa	13·40	Lwów	3·35
Zakopanego	15·06	Zakopane	8·35
Piotrowic	15·40	Piotrowice	11·22
Katowic	**16·18**	**Katowice**	**13·58**
Lwowa	**16·25**	**Lwów**	**10·10**
Warszawy	16·50	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·—	Niepołomice	16·00
Wieliczki	18·20	Wieliczka	17·50
Lwowa	18·45	Lwów	7·45
Piotrowic	19·—	Piotrowice	13·40
N. Sącza przez Chabówkę	20·20	N. Sącz	13·05
Poznania przez Katowice	20·50	Poznań	8·40
Zakopanego	**21·10**	**Zakopane**	**16·00**
Przemyśla	21·25	Przemyśl	14·34
Lwowa	21·50	Lwów	15·25
Warszawy	**22·05**	**Warszawa**	**14·30**

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.

Księgarnie składy nut

Księgarnia J. Czerneckiego
Rynek główny 11
poleca książki szkolne, naukowe i beletrystyczne.

Gebethner i Wolff
Rynek gł. 23
książki, nuty, pisma krajowe i zagraniczne.

KSIĘGARNIA T. S. L.
ulica Św. Anny L. 5
bogato zaopatrzony dział beletrystyczny. Sztuki dla teatrów amatorskich.

Likiery

Fabryka najprzedniejszych likierów
ERVEN LUCAS BOLS
Rok zał. 1575
Żądać wszędzie!

Lustra i szyby

Lustra belgijskie, szyby szlifowane do mebli, gablotki szklane i ramy do obrazów, poleca wytwórnia luster i szlifiernia szkła **S. Kilpstein**, Kraków, ulica Dietlowska L. 87.

Materjały budowlane

Cement portlandzki
najwyższej gatunkowej wartości
marki:
Bonarka, Goleszów, Górka i Szczakowa.

Masarnie

St. Satalecki
masarnia
Florjańska 51. Tel. 502.

Maszyny do pisania

Pracownia mechan. dla naprawy maszyn do pisania i rachowania **„National Cass Register"** **KAZIMIERZ BLICHARSKI** ul. Florjańska 32. — Tel. 2434

Najlepszą maszynę do pisania **„IDEAL"** poleca fabryczny skład maszyn Goldwerth i Ska Dietlowska 25. Tel. 1383. Dogodne warunki spłaty

MASZYNY DO PISANIA
„TORPEDO"
Gustaw Kremler
ul. Grodzka L. 44. Telefon 3541.

MASZYNY DO PISANIA I TELEFONY
„ROYAL"
Florjańska 49. Tel. 1577.

Maszyny do szycia

KAYSERA
MASZYNY DO SZYCIA I ROWERY
najtaniej i na raty
ulica Dietlowska L. 109
naprzeciw P. K. O.

światowej sławy **„PFAFF'A"** Długoletnia gwarancja!!!, oraz na raty
M. i B. WEISSBERG
Starowiślna 10. Tel. 3058



Amerykańskie „SINGERA" i sławne oryg. „ANKERA" maszyny do szycia poleca i na raty
KRISCHER. PLAC ŻYDOWSKI L. 9.

Maski

balowe i charakterystyczne, ordery, czapki kotyljonowe i t. d.
Wiktor Wanderer
Szewska 21.

Meble

M. PLESZOWSKI
MAŁY RYNEK L. 2
TELEFON Nr 4136
poleca:
urządzenia mieszkań, dywany perskie, kołdry, koce, łóżka mosiężne, niklowe, dekoracje wnętrz, brokaty i t. p.

Reprezentacja fabryki mebli
Braci Thonet
w Krakowie, Mikołajska 4.
Repr. Szymon Schudmak

Meble kuch.

SPECJALNOŚĆ: MEBLE kuchenne, przedpokoj. i pokoi dziecięcych. **Petzenbaum**, Starowiślna 31 róg Dietlowskiej 87.

Miód

Największa wytwórnia miodu w Polsce
„KMITA"
Zwierzyniecka 29.

Mleczarnie

Rendez-vous dla przejezdnych!
E. Dobrzyńska obecnie B. Pyte
Rok założenia 1878
Plac WW. Świętych 1, Tel. 3283.

Mleko

Sprzedaż mleka dworskiego
od 9 do 12 przed południem
ulica św. Gertrudy L. 4.
Tamże do sprzedania centryfuga „Alfa" w dobrym stanie, chłodnik i maślnica dębowa na 150 litr.

Naczynia

Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości
A. SATTLER
GERTRUDY 24. TEL. 4162.

Obuwie

Oryg. obuwie angielskie z gumowemi podeszwami poleca f-ma
Leserkiewicz i Ska
Rynek 11. pl. Szczepański 2.

Optycy

Ludwik Tomaszkiewicz
Florjańska 2 Telefon 309

Oszklenia

i WITRAŻE
SZKŁA, LUSTRA, RAMY
T. ZAJDZIKOWSKI
ul. św. Jana L. 30.

Parasole

Skład, wytwórnia, naprawy
parasoli i parasolek
Kraków, Długa 19.
Ceny konkurencyjne!

Pojazdy

wynajmuje na śluby wycieczk i do dworca kolejowego
T. ŻEGLIKOWSKI
Karmelicka 45. Tel. 69.

Porcelana

PORCELANĘ, kryształy, szkło i lampy w największym wyborze i po najniższych cenach poleca
H. STATTER
Kraków, ul. Grodzka 39.

Perfumerje

LESERKIEWICZ
I SKA
Rynek główny L. 11
Plac Szczepański L. 2

Witold Theobald
dawniej Bracia Theobaldowie
Perfumy na wagę — Sławkowska

Przybory pism.

R. ALEKSANDROWICZ
Basztowa 11. — Tel. 311 i 4064.
Magazyn przyborów biurowych.

Michał Słomiany, Sławkowska 24
przybory szkolne i kancelaryjne, wybory skórkowe i metalowe, karty do gry, szachy i t. d.

A. ZEMBRZYCKI
ulica Florjańska L. 9
magazyn papieru, przyborów szkolnych, rysunkowych i malarskich, urządzeń biurowych i ksiąg handlowych

Przybory wojskowe

Przybory wojskowe oraz wszelkie oznaki straż., szarże, stud. gorn. itp. Hurtownia i detal.
Henryk RECHT
Florjańska 2.

Restauracje

i kawiarnia
„Grand Hotel"
Sławkowska 5

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA
Florjańska 19.

STARY TEATR
ul. Jagiellońska L.
Filja: „Hotel Francuski", ul. Pijarska 13.

Radio

Najlepiej, najtaniej u firmy
RADIOŚWIAT
Kraków, Grodzka 32. Telef. 3319

RADIO
aparaty, wszelkie części składowe oraz żarówki katodowe poleca **Feliks Laksberger** Kraków, św. Gertrudy 7. Tel. 494

„Radio-Kosmos" aparaty „Kosmos", odbiorcze i nadawcze „Huth" i „Lumeta" i części składowe. A. Gulkowski, Starowiślna 21, I p. Tel. 4175

Salon mód

SALON MÓD
ul. Florjańska L. 24
poleca najnowsze modele paryskie i wiedeńskie i przyjmuje wszelkie roboty modniarskie.

Składy skór szewskich

POLSKIE ZAKŁADY GARBARSKIE S. A.
Barska 87-89 Tel. 2155

Śledzie

Śledzie i konserwy rybne — poleca
M. B. GROSS, Kraków, ulica Krakowska L. 25.
Telefon Nr 3291.

Spedycja

CRACOVIA Sp. transportowa
Biuro spedycyjne
ul. Grodzka 60, tel. 4078

Sport

LESERKIEWICZ
SKA
RYNEK GŁÓWNY 11,
PL. SZCZEPAŃSKI 2.

Szkło

Najlepsze — najtańsze
szkło — porcelana — lampy
W. Bazes, Rynek gł. 35

Szlifiernie brzytew

J. Myszkowski, Dietlowska 46
Brzytwy angielskie sztuka 12 zł, zwykłe dobre od 4 do 8 zł. Garnitur: pasek, pendzel i brzytwa 9 zł.

Tow. Ubezpieczeń

Tow. ubezpieczeń „Orzeł"
Sp. akc. w Warszawie
Jeneralna reprezent. w Krakowie
ul. św. Gertrudy 24. Telef. 378.

Ubezpieczenia

Towarzystwo ubezpieczeń na życie
„FENIKS"
UL. GERTRUDY 8.

Wyroby bawełniane

Kupujcie
znane krajowe wyroby bawełniane firmy
Bcia CZECZOWICZKA WANDRYCHOWIE
!! Sprzedaż hurtowna !!
Posiada składy hurtowne we wszystkich większych miastach w kraju.

Witraże

i oszklenia zwykłe
„Industria"
Kapucyńska 7. — Tel. 254

Uszczelnienia

USZCZELNIENIA
skórkowe, fibrowe i gumowe
H. SPIRA
Zwierzyniecka 23. Telefon 4394

Wody mineralne

Woda gorzka
„AMERA"
wyrobu fabryki
K. Rząca i Chmurski
ulica św. Gertrudy L. 4
Najlepszy środek przeczyszczający!
Do nabycia w aptekach i drogerjach

Węgiel drzewo

A. BLUMENFELD
Pawia 12. Tel. 59
dostarcza hurt. i detal. węgiel z pierwszorzędnych [illegible] górnośląskich i kra[illegible]

Główne składy węgla i drzewa
Dra Fr. Jelonka i Sp.
Pawia 5. Tel. 174.
Zast. węgla jaworznickiego.

Jan Kwiatkowski
Zwierzyniecka 19. Tel. 79 albo 1203
Najlepsze gat. węgla i drzewa

Węgiel śląski, krajowy i dąbrowiecki dostarcza wagonowo
Polska Spółka Węglowa
Kraków, A. Potockiego 8. Tel. 4075

POLSKI TARG
Składy węgla górnośląsk., kraj., brykietów i drzewa przy ulicy Pawiej. Biura Szpitalna 15.

Wózki dziecięce

WÓZKI DZIECINNE
najtaniej poleca
S. Botwin, Kraków, Florjańska 30
(w podworcu).

Wyroby koszykarskie

SYNDYKAT KOSZYKARSKI S. A.
Szczepańska 1, tel. 1493.

Zakład czyszczenia

ARTUR
zakład czyszczenia, ul. Gołębia 8 czyści okna, wszelkie oszklenia, wiórnje, zapuszcza, oraz froteruje posadzki parketowe.

Zegarki

FABRYCZNY SKŁAD ZEGARKÓW
OMEGA
A. SULIKOWSKI
Grodzka 1 — Florjańska 19

Zakłady krawieckie

J. GAJDA krawiec damsk. i męski, Kraków Dębniki, Rynek 1 — wykonuje 30% niżej niż w śródmieściu.

Zakład krawiecki damski i męski
J. Kumala
ulica Szczepańska L. 11

Wytwórnia strojów damskich i męskich
Michała Kapusty
Kraków, Szewska 24, I. p.
poleca się na sezon wiosenny.
Wykonanie wykwintne. Ceny zniżone.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.